Dziś 16 stron — „Dom i Szkoła“

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIII. Kraków, niedziela 31 sierpnia 1930 WYDANIE III. II. Nr. 231

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

OZJASZ THON

Jednostronne „Locarno“ Weizmanna...

Kraków, 30 sierpnia

Zastrzegam się, że piszę tylko na podstawie pierwszych wiadomości „Nowego Dziennika“ i innych dzienników żydowskich, które w mniejszych lub większych streszczeniach telegraficz nie podały „sensacyjną“ mowę Weizmanna. Nie chce się wierzyć, że taki, a nie inny, był główny tenor tego zasadniczego i programowego przemówienia a to tem mniej, że ze sprawozdań z różnych występów Weizmanna na wielkich zgromadzeniach, czy na Akcyjnym Komitecie, jak również z wynurzeń wobec prasy, miało się prawo sądzić że jest on konsekwentny i twardy w swoich żądaniach, i że nawet o milimetr nie odstępuje, ani w przyszłości odstąpić nie zamierza od głównej i prostej linji historycznego sjonizmu. W słowach pełnych świętego oburzenia wyrażał on niejednokrotnie potępienie dla „zdrady głównej“ jaka się mieści w dziecinnych skokach „Brith-Szalomu“. W zdaniach jędrnych i mocnych powtarzał we wszystkich swoich od roku wygłaszanych mowach z grubem podkreśleniem żądania sjonizmu, oparte na deklaracji Balfoura i mandacie palestyńskim i wypływające z tych to międzynarodowych instrumentów politycznych. Zapowiadał ciągle, że ani na jotę nie odstąpi od tego co nam zostało uroczyście przyrzeczone. Zdawało się — zmartwychwstały Herzl. Doszło do tego, że nietylko radykalni, ale nawet rewizjoniści byli do pewnego stopnia zażenowani, kiedy mieli oskarżać Wezmanna. „Ugodowcy“ z pośród nich mówili: Czego od niego chcecie? On przecież mówi naszym językiem... Istotnie — on mówił językiem nietyle tej czy innej frakcji ile samego rdzennego, prawdziwego i nie sfałszowanego sjonizmu. On żądał — żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Nie jeszcze jednego golusowego zbiorowiska żydowskiego z mniej czy więcej skąpą miarką „praw“ mniejszościowych, tylko *narodowej siedziby* a to znaczy: własnego domu.

I tak szło wszystko doskonale. Organizacja sjonistyczna czuła się pewną i mocną, bo czuła nad sobą pewną i mocną rękę wodza. A jeszcze w sam przeddzień wykolejenia nieszczęsnego słyszeliśmy od niego jedno z jego mocnych zapewnień w których sformułowaniu on jest mistrzem, że niema tej siły na świecie, któraby nas oderwać mogła od naszej siedziby narodowej. Prasa sjonistyczna na całym świecie pokwitowała też ten elementarny wybuch siły i pewności siebie wielkim entuzjazmem i kornym podziwem dla wodza. Pełna zgoda między trzodą a pasterzem. Wzajemne zaufanie pełne i niezaćmione.

Wszystko w idealnym porządku. A nagle to — załamanie się.

Weizmann ni stąd, ni zowąd, niewiadomo z jakiej przyczyny i w jakim celu zaczął mówić językiem Magnesa, którego dopiero onegdaj tak silnie i stanowczo z siebie strącił.

Gorzej — Weizmann zaczął mówić językiem samego Passfielda. Z tą tylko różnicą, że Passfield mógł jeszcze myśleć, iż ma za soba zgodę Komisji Mandatowej, a Weizmann już wiedział, że Komisja Mandatowa jest więcej sjonistyczną, niż Brith-Szalom i zupełnie nie podziela zamysłów Colonial Office, dążących do zredukowania sjonizmu.

Z czem Weizmann przyszedł do prowodyrów sjonizmu? Czy z jakąś nową taktyką? Czy z jakiemś „mądrem“ ostrzeżeniem, że trzeba tak i tak postępować, bo tego wymaga chwilowa sytuacja? A zatem: czy z przestrogą naczelnego wodza, który podwładnym generałom udziela nauki, jak mają manewrować, ażeby wróg nie poznał planu, ani nie obliczył sił i nie dostrzegł luk i braków? Czy uczył on podkomendantów ze swojej wysokości, z której większe horyzonty obejmuje, lepszej strategji, by szybciej i pewniej dojść do mety? Ależ nic podobnego! On im wykłada popularny i pusty kurs o — skromności. Jakby miał narodowi żydowskiemu, który prowadzi, któremu przewodzi, powiedzieć: nie wolno być takim żarłocznym! Trzeba się zadowolnić byle czem. Tyle dają, tyle bierz, i nie żądaj więcej. I już zaczyna podawać liczby — właśnie w liczbach Weizmann jest najmniej władnym panem! — osiedlenia tylu a tylu rodzin w ciągu tylu a tylu lat. Znane nam doskonale tabliczki mnożenia, które jeszcze nikogo do niczego nie zagrzały i na nasze fundusze ani złamanego szeląga nie wyprodukowały. Tak poprostu: wziął naszą złotą monetę, którąśmy sobie w mennicy naszej rozpalonej woli narodowej wybili, zmienił ją na miedziaki, a teraz rzuca nam te drobniaki: Łapcie biedacy!

Jakżeż to kiedyś było inaczej!

Przypomina mi się marzec 1924 w Ameryce. Dnia 17 marca owego roku miało się odbyć pierwsze zebranie wspólne z niesjonistami, do którego trzeba było się przygotować należycie. Szereg pytań stał na porządku dziennym. Między innemi też pytanie, co powiedzieć, kiedy ze strony przeciwnej wypłynie interpelacja co do „państwa żydowskiego“. Omawiano to w kole najintymniejszem. Ruppin i wielu innych radzili w sposób nieprzyjemnie-praktyczny: trzeba będzie cofnąć się na teren mandatu, w którym niema wzmianki o państwie żydowskiem. Ja zaś mówiłem, że trzeba będzie dumnie i prawdziwie powiedzieć: te olbrzymie masy, które za mną stoją, dążą do utworzenia państwa żydowskiego, a jeśli historja nam go nie da, to będziemy się czuli przez nią oszukani, jak w bardzo wielu wypadkach. To jednak naszej woli nie zmieni, ani nie osłabi. W dniu 17 marca nie byłem w Nowym Jorku, ale pisali mi, a później opowiadali z entuzjazmem, że Weizmann istotnie tak odpowiedział na odnośne zapytanie Dra Frankla, a zrobił olbrzymie wrażenie, szczególnie w obozie niesjonistycznym. Tak jest — tylko prawda imponuje, tylko wielkość przyciąga. Małe rzeczy ani nie grzeją, ani nie ziębią.

A teraz? Teraz Weizmann zwija chorągiew, która dotychczas tak pięknie i tak wysoko powiewała, a zamiast wielkiej idei daje jakieś małe, sztuczne, koszlawe słowo o „autonomicznych produktywnych wspólnotach“, o których jakoby Herzl marzył w swoim czasie. Nie jest prawda! Herzl, a tak samo Chaim Weizmann marzyli o własnym żydowskim domu, który państwem nazywamy, chociaż nigdy nie chcieliśmy mu nadać charakteru militarnego i zaborczego.

Mógłby jednak ktoś myśleć, że to wszystko służyć ma pokojowi żydowsko-arabskiemu, ustalaniu dobrych braterskich stosunków między obu bratnimi narodami i zainicjowaniu okresu wspólnej odbudowy spustoszonego kraju. Ale tak nie jest faktycznie. Przecież egzekutywa arabska żąda całej głowy, a nie tylko takich, czy innych części. Egzekutywa arabska chce przedewszystkiem unieważnienia deklaracji Balfoura, a temsamem też mandatu. Na to właśnie odezwała się Komisja Mandatowa Ligi Narodów i orzekła autorytatywnie, że niema układów z ludźmi, którzy zasadniczo mandatu nie uznają. Zupełnie słusznie. Przecież mandat, uznanie go musi być wspólną platformą, na której trzeba stanąć do samego rozpoczęcia układów. Jak się tej platformy nie ma, to się wisi w powietrzu. Czegoże się może Weizmann spodziewać po swojej okropnej — powiedzmy: — ustępliwości? Pozyskania muftiego? Chyba jemu ta ustępliwość nie będzie wystarczająca. Pozyskania Passfielda? Ale — poco pozyskać Passfielda? Czy on wiecznie będzie rządził w Anglji? A wszak cała Anglja nie identyfikuje się z Passfieldem. A my też nigdy przeciw Anglji nie występowaliśmy, tylko przeciw temu jednemu ministrowi, który okazał się nam niechętnym, nieżyczliwym, a bodaj-że wrogiem. Jaki to może mieć praktyczny cel, odrazu tak bez zastrzeżeń uznać całą redukcję sjonizmu i jego gruntowne zeszpecenie, jakie uprawia od roku lord Passfield?

Takie kompletne załamanie się, jakie się przytrafiło Weizmannowi mogłoby jeszcze mieć jakiś praktyczny — nigdy, oczywista, etycznego sensu! — sens, gdybyśmy już rok pertraktowali z muftim i w żaden sposób nie mogli go tanie pozyskać. Wtedy dalibyśmy mu według

recepty Brith-Szalomu, obecnie przez Weizmanna przyjętej, wszystko. Ale tak, jako pierwszą ofertę ofiarować wszystko — kto coś podobnego gdzieś, kiedyś słyszał lub widział? Weizmann ofiaruje Locarno ludziom, którzy nawet nie wiedzą, gdzie ta miejscowość leży...

Stało się źle. Weizmann, wierny w stu procentach i mądry Weizmann, popełnił faux pas nie do darowania. Rozbroił nas kompletnie i tak chce nas wprowadzić do jaskini rozbójników. Można śmiało przepowiadać: rozbójników to nie wzruszy. Oni nawet nagiego życia nam nie podarują.

W ostatniej chwili doszła wiadomość, że konflikt, wywołany wykolejeniem Weizmanna, doprowadził do jego dymisji, jakkolwiek jakoś formułkami załatano wydartą dziurę. Nie wiem, co na tej sprawie jest i jaka ostateczna perypetja nastąpi.

Jedno atoli wiem: jestem niemal całe życie, odkąd byliśmy obaj młodzi, przyjacielem Weizmanna. Trzymałem mu wiernie sztabę odkąd dzierży przewodnictwo w sjonizmie. I teraz tylko bardzo niechętnie przyczyniłbym się do jego obalenia, bo wiem, jakie w nim są rezerwy politycznej mądrości i twórczości. Ale gdyby on sam uznał już chwilę obecną jako właściwą do usunięcia się, bo stracił wiarę w siłę rozpędową sjonizmu, lub przecenia hamującą siłę naszych przeciwników z Passfieldem na czele, to muszę powiedzieć, że szczerze mi żal, że ten niezwykle zasłużony mąż stanu takie odejście sprawia, które jego wielką historyczną postać może tylko skurczyć. Jabym pragnął, ażeby Weizmann kiedyś w pełnej sławie i chwale opuścił swoje wysokie stanowisko, otoczony miłością narodu żydowskiego, któremu ze swojej bogatej duszy tyle dał. Chaim Weizmann może i powinien odejść tylko w pełnym blasku słonecznym. Teraz słońce zakryte jest gęstemi chmurami. Teraz właśnie trzeba wytrwać na posterunku.

Kryzys na stanowisku prezydenta Organizacji Sjońskiej

Berlin, 29. 8. ŻAT. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu A. C. zabrał głos prezydent Weizmann, który oświadczył co następuje:

Nie zajmuję się w tej chwili niedającem się zdefinjować pięknem słowem „Judenstaat". Ważniejszy jest dla mnie stokroć natychmiast potrzebny konstruktywny program wspólnot autonomicznych. Gdy będziemy posiadali w Palestynie 500 tysięcy Żydów, wówczas wyłonią się większe możliwości.

Po przerwie zabrał głos przedstawiciel Mizrachi rabin Berlin, który oświadczył, że Mizrachi pojmuje słowa prezydenta Weizmanna w tym sensie, że idziemy w kierunku państwa żydowskiego.

W odpowiedzi na to oświadczenie złożył Weizmann następującą deklarację:

Większość nie zgadza się z mojem stanowiskiem i dlatego kierować będę działalnością polityczną tylko prowizorycznie. Jeśli chcecie, wybierzcie sobie inne kierownictwo.

Po tych słowach prezydent Weizmann opuścił salę obrad.

Przystąpiono do obrad nad budżetem i rezolucjami politycznemi. Wśród większości członków A. C. panuje przekonanie, że kryzys na stanowisku prezydenta Organizacji da się zażegnać.

* * *

Berlin, 29. 8. ŻAT. Po całonocnem posiedzeniu przerwano dziś nad ranem obrady. Końcowe posiedzenie odbędzie się jutro wieczorem. Na posiedzeniu nocnem przyjęto budżet w wysokości 528.000 funtów. Pozatem uchwalił A. C. nie przyjąć do wiadomości dymisji Weizmanna.

Napad na wicemarszałka Sejmu, posła Dąbskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29. 8. (Sin) **Olbrzymie wrażenie wywołała w stolicy wiadomość o brutalnym napadzie, którego ofiarą padł wicemarszałek Sejmu poseł Jan Dąbski, przywódca Stronnictwa Chłopskiego.**

Dziś o godzinie 7 wieczór, gdy poseł Dąbski który od dłuższego czasu jest ciężko chory na serce, przechadzał się po ogródku przed swoim domkiem, w osiedlu dziennikarskiem na Żoliborzu, przystąpiło doń dwóch wojskowych, którzy zapytali go:

— Czy pan poseł Dąbski?

Pos. Dąbski odpowiedział:

— Tak. Czego sobie panowie życzą?

— Proszę z nami na ulicę. Mamy panu coś do powiedzenia.

— Więc może panowie pozwolicie do mnie do mieszkania — odpowiedział poseł Dąbski, naciskając równocześnie dzwonek do drzwi wejściowych.

W tym momencie obaj wojskowi rzucili się na niego i zaczęli go okładać pięściami po głowie i piersiach. Na krzyk napadniętego rzuciła się na pomoc służąca, która wszczęła alarm, wołając: ratunku! Na krzyki te zbiegli się ludzie z okolicy, a wówczas obaj napastnicy oraz dwaj inni wojskowi, którzy stali niedaleko, przypatrując się scenie napadu, zbiegli.

Jak twierdzi służąca, jeden z napastników był plutonowym, drugi zaś oficerem. Taksamo oficerami byli obaj wojskowi, którzy stali opodal na chodniku.

Zaznaczyć należy, że wicemarszałek Dąbski był oficerem pierwszej brygady Legjonów.

Jeszcze jeden napad na posła?

Warszawa, 29. 8. (Sin) W kołach politycznych opowiadają, że wczoraj o godzinie 10 wieczór przed gmachem filharmonji miał zostać czynnie znieważony jeden z posłów na Sejm. Napad miał oczywiście tło polityczne. Jest rzeczą charakterystyczną, że obaj uczestnicy zajścia, to jest zarówno napastnik jak i napadnięty nie zgłosili się na policję, skutkiem czego nie zdołano stwierdzić nazwiska napadniętego posła.

Usiłowany zamach na prez. Argentyny?

Buenos Aires 29. 8. (R) Policja w Buenos Aires otrzymała zawiadomienie o planowanym zamchu na życie prezydenta Irigoyena, który miał być wczoraj wykonany. Zamach miał być hasłem do rewolucji. Z tego też powodu wydano zarządzenie pogotowia wojskowego policyjnego. W mieście i okolicy dokonano w ciągu nocy licznych aresztowań. Rzeczywiście 80-letni prezydent argentyński jest osobistością bardzo popularną za jego rządy autokratyczne. W ostatnich czasach odbywały się w różnych częściach kraju masowe demonstracje skierowane przeciw jego polityce.

Gdańsk nie może należeć do Międzynarodowego Biura Pracy

Motywy i konsekwencje orzeczenia Trybunału Haskiego

Depesze z Hagi doniosły już, że Trybunał Haski ogłosił na żądanie Rady Ligi Narodów swoją opinję o stosunku Gdańska do Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Trybunał haski orzekł, że w. m. Gdańsk, które w dziedzinie spraw zagranicznych reprezentowane jest na podstawie przepisów Traktatu Wersalskiego przez Polskę — nie może być przyjęte jako członek do Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Agencja „Iskra" zwróciła się do miarodajnych źródeł polskich z prośbą o obszerniejsze przedstawienie tej sprawy. Gdańsk w początkach rb. zwrócił się za pośrednictwem Polski do Rady Administracyjnej Międz. Organ. Pracy z wnioskiem o przyjęcie go w poczet członków tej instytucji.

Rząd polski —pragnąc udostępnić robotnikom gdańskim korzystanie z dobrodziejstw międzynarodowego ustawodawstwa socjalnego — nie sprzeciwił się wnioskowi, mimo, że z uwagi na uprawnienia Polski w stosunku do Gdańska miał wątpliwości prawne co do możliwości należenia Gdańska do instytucji międzynarodowej.

Ponieważ jedynie Polska powołana jest do prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska, a konferencje zwoływane przez M O Pr mają charakter konferencyj międzynarodowych, Rada Administracyjna M. O. Pr. za pośrednictwem Rady Ligi zwróciła się do Trybunału Haskiego z pytaniem sprecyzowanem, „czy specjalna pod względem prawnym sytuacja w. m Gdańska pozwala mu zostać członkiem Międzynarodowej Organizacji Pracy?"

Trybunał haski odpowiedział na pytanie to — przecząco.

Podkreślić należy, że Trybunałowi Haskiemu nie przedstawiono do rozstrzygnięcia jakiegokolwiek sporu pomiędzy Polską i Gdańskiem Do Trybunału zwrócono się jedynie dla uzyskania jego opinji i ustrzeżenia się w ten sposób od popełnienia błędu, stojącego w jaskrawej sprzeczności z obowiązującemi traktatami. Oprócz doniosłego znaczenia prawno-formalnego, posiada orzeczenie Trybunału duże znaczenie gospodarcze, gdyż w wypadku przyjęcia Gdańska do M O Pr — wspólne interesy Gdańska i Polski, tworzących jednolite terytorjum celne — mogłyby być narażone na niebezpieczeństwo przez zastosowanie rozbieżnej polityki socjalnej.

Z orzeczenia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej nie wynika jednak bynajmniej, ażeby robotnicy w. m. Gdańska pozbawieni być mieli możliwości korzystania z opieki międzynarodowej w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego. Przeciwnie, — Polska, pomna na swe obowiązki w stosunku do Gdańska, zbada wszelkie możliwości praktyczne, aby zapewnić robotnikom m. korzystanie z dobrodziejstw międzynarodowego ustawodawstwa socjalnego — oczywiście pod warunkiem, że nie naruszy przytem podstaw prawnych, na jakich opiera się statut w. m. Gdańska, ani też nie przekreśli żadnego z uprawnień, które traktaty międzynarodowe nadały Polsce w stosunku do w. m. Gdańska (Iskra).

Konstytucja i finanse przedmiotem narad marsz. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 29. 8. (Sin) **Jak wynika z konferencyj, które prowadzi marszałek Piłsudski w pierwszych dniach urzędowania, zwraca szczególną uwagę p. premjer na zagadnienia finansowe i konstytucyjne. W trzecim dniu urzędowania odbył marszałek Piłsudski ponownie dłuższą konferencję z ministrem Carem oraz min. Matuszewskim. Konferencje z ministrem sprawiedliwości łączą koła polityczne z projektowaną zmianą konstytucji i rozpisaniem nowych wyborów.**

Millerand nie wierzy w upadek demokracji i uważa każdy inny system za gorszy od parlamentarnego

B. prezydent Francji o dyktaturze, sądach przysięgłych, karze śmierci i prawdziwym pokoju

Były prezydent republiki francuskiej dr. Aleksander Millerand po długoletniej pracy publicznej nie wycofał się w zacisze domowego ogniska, lecz w samem sercu Paryża na Rue de la Paix otworzył kancelarję adwokacką. Ongiś głowa państwa, dziś adwokat, doradca prawny. Przyjmuje codziennie popołudniu od 3 do 6tej. Mimo podeszłego wieku wykazuje bujny temperament i zainteresowanie dla różnych dziedzin życia. W tych dniach przyjął Millerand jednego z dziennikarzy francuskich, z którym wdał się w dłuższą rozmowę.

Na pytanie dlaczego wycofał się z aktywnej pracy politycznej, były prezydent Francji odpowiedział:

„Ktoś, kto ma powołanie do pracy na niwie publicznej powinien jej się poświęcać tak długo aż przychodzi dzień wyczerpania fizycznego. Gdy człowiekiem owłada uczucie, że zadanie swe spełnił, wie, że przyszła kolej na innych i bez żalu, a przeciwnie, pełen radości ze spełnionego obowiązku — (jak ja to uczyniłem) — wycofuje się i poświęca pracy społecznej. W dziedzinie tej dość czeka zagadnień do rozwązania. W moich czynnościach adwokackich znajduję to samo zadowolenie i uważam, że broniąc przed sądem staję w obliczu tak ważnych problemów, wobec jakich stawałem w swoim czasie na gruncie politycznym, jako obrońca republiki demokracji i parlamentarnego systemu rządzenia państwem. Owe czasy minęły, za pędy rojalistów zupełnie osłabły i straciły na aktualności, uważam więc, że żadne zadania w polityce mnie nie czekają. Proszę nie zapomnieć, że jestem z rocznika 1859. Moją epoką była druga połowa 19 stulecia: powrót do demokracji i walka o jej pogłębienie. Potem republika, obywatel dochodzi do głosu i — prawdziwa demokracja. Te hasła życia politycznego były moją gwiazdą przewodnią. W mojej młodości gwiazda ta widniała tylko jakoby z nieuchwytnej dali, a że z biegiem wielu lat zdołaliśmy zmienić bieg życia państwowego, to tylko mogę się z tego cieszyć.

Bardzo często słyszę głosy o upadku demokracji. *Nie wierzę w to.* Wprawdzie coraz bardziej wchodzi w modę dyktatura, a przynajmniej zdaje się wchodzić. Uważam jednak zjawisko to jako przemijające, chwilowe. *Historja uczy, że dyktatury nagle powstają i jeszcze niespodzianiej się kończą.* I tym razem nie będzie inaczej. Po wojnie niektóre narody straciły wiarę w parlamentaryzm, ponieważ parlament i demokracja nie mogły usunąć możliwości światowej zawieruchy. Możliwe, że parlamentarny system rządzenia ma swoje wady i braki, ale *każdy inny system jest gorszy, a wiele gorszy.*

Dziś bardziej mnie zajmują zawiłe kwestje prawnicze. Uważam, że dobry adwokat jest ni czem mniejszem, niż wytrawny polityk lub mąż stanu. Dobry adwokat musi tylko być dobrym mówcą, a nietylko zręcznym stylistą i musi być gruntownym znawcą ludzkiej duszy. Zresztą codzienne procesy przysparzają tak wiele cieka wych zagadek i problemów, że ich rozwiązanie stanowi prawdziwe dobrodziejstwo dla ogólnego dobra.

Np. sądy przysięgłych. W wielu krajach na rzeka się na tę instytucję i przemawia za jej zniesieniem. Ja się temu sprzeciwiam. Sąd przysięgłych jest największym i najsilniejszym szańcem obronnym wolności obywatelskiej, a zarazem jedynem powołanem forum do rozstrzygania procesów politycznych w najrozmaitszych przejawach. Czyż może osądzać wypadek sporu między jednostką a państwem jeden tylko człowiek, który sam żyje z chleba państwowego? Czyż może być bezstronnym sędzią — urzędnik ministra sprawiedliwości w procesie w którym podsądny oskarżony jest o obrazę czci tego ministra? Napewno nie.

Jeśli o karę śmierci chodzi o której, zniesienie walczą w niektórych państwach demokratycznych to uważam to za niesłuszne. Kara śmierci nie służy do pomnożenia zbrodni lecz jako środek odstraszający. Jak widać zresztą, tak demokratyczne państwa jak: Anglja, Stany Zjednoczone i Francja utrzymują nadal karę śmierci. —

Jako jeden z najważniejszych problemów w dziedzinie jurysdykcji uważam zagadnienie rozbudowy prawa międzynarodowego. Dziś jednak mogę rzec śmiało: prawo miedzynarodowe jest na razie najwyżej myślą, projektem. Niema mowy o ogólnem, miedzynarodowem prawie tak długo, jak długo niema międzynarodowego sądu, niema mowy o międzynarodowem forum któreby miało faktyczną egzekutywę i siłę karania. Prawdziwego pokoju, długotrwałego wiecznego, chce nietylko Arystydes Briand. I my wszyscy dążymy do tego. Ziemia jednak zamieszkana jest przez ludzi, a nie przez aniołów i geniuszów, a wśród ludzi przedewszystkiem musi być ustalona zasada prawa i sprawiedliwości. To jest najgłówniejszy wymóg pokoju. Uważam prawo miedzynarodowe, jako jedyną drogę do pokoju światowego. Wszystko inne— jest frazesem“.

Pogłoski o dyktaturze nacjonalistycznej w Niemczech

Wiedeń 29. 8. (PAT) „Neues Wiener Journal“ twierdzi, że w Niemczech zanosi się na dyktaturę nacjonalistyczną. Moskwa popiera te dążenia, gdyż spodziewa się, że dyktatura taka spowoduje wojnę z państwami zachodniemi, a nowa wojna europejska ułatwiłaby zbolszewizowanie Europy. Rząd sowiecki ofiarował wpływowym przedstawicielom niemieckiego nacjonalizmu swe poparcie i obiecał, że na wypadek dyktatury umożliwiłby proklamowanie strajku generalnego. „Eeues Wiener Journal“ wskazuje na znamienny objaw czasów ostatnich: Naczelnym komendantem Reichswehry po dymisji gen. Heye został mianowany HammersJein, zdecydowany zwolennik kooperacji Reichswehry z armją sowiecką.

Sprawa Rylskiego przed Sądem Najwyższym

Warszawa. 29. 8. Przed Sądem Najwyższym rzpoczął się proces Tadeusza Rylskiego, majora w rezerwie, oskarżonego o zamordwanie żny i skazanego przez sąd przysięgłych w Przemyślu na karę śmierci.

Od wyroku sądu przysięgłych odwołał się obrońca oskarżonego adwokat dr. Landau, który wniósł skargę do Sądu Najwyższego.

W Najwyższej instancji broni oskarżonego poseł Liebermann. Rozprawie przewodniczy sędzia Angerman. Jako powodowie cywilni w imieniu rodziny śp. Rylskiej występuja adwokaci dr. Peiper i Frim. Wnoszą oni o uznanie oskarżonego za niegodnego dziedziczenia oraz o przyznanie tysiąc złotych tytułem strat moralnych.

Powrót p. Prezydenta

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 29. 8. (Sin) Dziś o godzinie 5-tej popołudniu powrócił p. Prezydent Rzeczypospolitej ze Spały do Warszawy. O godzinie 6-tej odebrał p. Prezydent na Zamku przysięgę od nowomianowanego ministra komunikacji p. Kühna.

Decydujące posiedzenie rady ministrów?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 29. 8. (Sin) Dziś w godzinach popołudniowych zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem marsz. Piłsudskiego. Po posiedzeniu, o godz. 7.25 p. marszałek Piłsudski udał się samochodem na Zamek, gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta Rzpltej. P. marszałek pozostał na Zamku czas dłuższy.

W związku z tem oraz w związku z audjencją, jaką miał dzisiaj na Zamku p. minister Beck, w kołach politycznych rozeszły się pogłoski o mających niebawem nastąpić ważnych posunięciach politycznych rządu.

Komisje konferencji rolniczej obradują

Warszawa. 29. 8. PAT. W dniu 29 bm., jako drugim dniu obrad międzynarodowej konferencji rolniczej, rozpoczął się o godz. 10 rano dalszy ciąg obrad komisji A (wymiany płodów rolnych), oraz rozpoczęły się obrady komisji B. (Weterynaryjnej) pod przewodnictwem estońskiego ministra rolnictwa p. Kerema i komisji C) (współpracy państw. reprezentowanych na warszawskiej konferencji na terenie międzynarodowym) pod przewodnictwem rumuńskiego ministra przemysłu i handlu p. Madgearu.

Nowy starosta grodzki we Lwowie

Lwów 29. 8. W dniu dzisiejszym objął urzędowanie nowy starosta grodzki p. Leon Gallas.

P. starosta Gallas pochodzi z Małopolski, urodził się bowiem w Tarnowie, a przez pewien czas studjował we Lwowie. W r. 1920 p. Gallas był komisarzem rządu dla miasta Lublina. W latach 1928—29 piastował godność komendanta policji państwowej w Krakowie. Ostatnio był inspektorem komendy P. P. na woj. lubelskie skąd został przeniesiony na odpowiedzialne stanowisko starosty grodzkiego we Lwowie.

Tragiczna śmierć 4 kupców żydowskich w nurtach Wisły

Warszawa. 29. 8. Miejszowość Kozienice, pow. płońskiego była widownią niezwykłej tragedji. Mianowicie z Kozienic przez Wisłę do Pawłowic przeprawiało się 4 kupców łodzią na drugi brzeg. Na łodzi tej, której przewoźnikiem był Karol Otulski, znajdowali się kupcy: Chaskel Bunner, Efroim Kannotz, Hersz Pinskower i Szul Rotenstein. Ponadto na łodzi znajdowały się dwie krowy i dwa cielęta. W chwili, kiedy łódź znajdowała się na środku rzeki, silna fala wywróciła ją i wszyscy wpadli do wody. Zanim nadbiegła pomoc wszyscy znaleźli śmierć w nurtach wody.

Wyrok przeciwko szpiegom w Katowicach

Katowice. 29. 8. PAT. Wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach odbył się proces przeciwko Wiktorowi Kwiatkowskiemu i Erwinowi Mazgale, którzy w swoim czasie dokonali kradzieży poufnych dokumentów z biura komendanta głównego związku oficerów rezerwy Krawczyka. Dokumenty te oskarżeni usiłowali sprzedać ościennemu państwu. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Kwiatkowskiego na 1 i pół roku więzienia a Mazgałę na jeden rok więzienia za szpiegostwo. Krawczyka zaś na 3 miesiące więzienia za lekkomyślne przechowywanie dokumentów.

Z DNIA

Dokument hańby żydowskich asymilatorów z Niemiec

Die „Weltbühne" wymierza policzek Central-Verein'owi Deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens"

Niemcy znajdują się obecnie w ogniu kampanji wyborczej. Jak wiadomo nastąpiła likwidacja demokratycznej partji i połączenie się jej niedobitków z „Młodoniemieckim Zakonem" Mahrauna w t. zw. niemiecką partją państwową. Utworzenie tej nowej partji jest bardzo symptomatyczne dla obecnych nastrojów niemieckiego mieszczaństwa, które orjentuje się ku prawicy. P. Mahraun, były niemiecki oficer wyszedł z wojny jako nacjonalista i przeciwnik polityki pokojowej Stresemanna. Zrozumiawszy jednakowoż, że samem tylko nacjonalistycznym frazesem daleko nie zajedzie poszedł drogą kompromisu, szukając zbliżenia się do tych partyj, które ostatnio kierowały zagraniczną polityką Niemiec. Nie oznacza to jednakowoż wcale, by Mahraun wyrzekł się swej przeszłości, a zwłaszcza, by zerwał z antysemityzmem. Młody, ambitny ten przywódca i teoretyk niemieckiego nacjonalizmu zrozumiał, że nadeszła dla niego odpowiednia chwila do odegrania wielkiej roli w życiu Niemiec. Wszak w Niemczech podnoszą się coraz liczniej głosy o roli kierowniczych jednostek, któreby społeczeństwo wyprowadziły z chaosu i uratowały demokrację zagrożoną przez rozwydrzone partyjnictwo! Spekulując na te nastoje tworzy z niedobitkami stałej demokratycznej partji wspólny front, nierozwiązując jednakowoż wcale swej organizacji, opartej na zasadach nacjonalizmu i zrębach aryjsko-chrześcijańskiej kultury.

Ponieważ niemieccy Żydzi, aczkolwiek liczebnie nie bardzo silni, posiadają duże wpływy i dlatego z niemi liczyć się potrzeba, przeto Mahraun łagodzi nieco bojowy ton swych antysemickich wystąpień. Łaskawie więc przyznaje Żydom równouprawnienie, ale zaznacza, że o Niemczech decydować mają „Die völkischen, reinaraischen und christlichen Elemente" skupiające się koło jego „Zakonu młodych Niemiec".

Co oznaczać ma słowo „völkisch" — nie trzeba chyba komentarzy. Do obozu tego należały warstwy, z których wyszli mordercy Rathenaua, Eisnera, Landauera, Eizbergera i wielu innych, z nich rekrutowali się bohaterzy smutnej sławy, którzy zbeszcześcili kilkadziesiąt żydowskich cmentarzy, oni dopomogli hitlerowcom do ich triumfalnego pochodu w ostatnich latach. Mimo to naczelny publicysta organu „central Verein deutscher Staatsbürger jüdischen Glaubens" p. Ludwik Holländer wystawia Mahraunowi „hechscher" i wzywa niemieckich Żydów do głosowania na tego teoretyka rzekomo postępowego i demokratycznego ale nie mniej antysemickiego nacjonalizmu. P. Holländer zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że ten jego apel wywoła musi bardzo poważne zastrzeżenia nawet w duszy przeciętnego niemieckiego obywatela „mojżeszowego wyznania" dlatego dodaje filozoficzną sentencję, że zawsze tam, gdzie likwiduje się stary świat i tworzy się nowy, giną pewne uczuciowe wartości. A jakie to są te wartości, które życie tworzące nowy świat skazuje na zagładę? Należą do nich liberalizm i demokracja, które przyniosły Żydom pełne równouprawnienie. Teraz nadeszły jednakowoż nowe czasy, które zmuszają do rewizji poglądów a więc do rewizji stosunku żydostwa do liberalizmu i demokracji. Prawdą jest, że p. Mahraun jest antysemitą i uważa kwestję żydowską za „jątrzącą ranę na organiźmie społeczeństwa", ale jest to jego sprawa prywatna, a on (to jest p. Holländer) nie chce wcale przystąpić do „analizy duchowych związków, drogą których pojedyńczy człowiek dochodzi do swego politycznego rezultatu".

Naczelny redaktor szczerze demokratycznego i niezależnego berlińskiego tygodnika „Die Weltbühne" rasowy Niemiec Carl v. Ossietzky policzkuje to wstrętne moszkostwo p. Holländra, pytając się m .in . zupełnie słusznie, czy p. Holländer do tych wartości, skazanych na zagładę, nie zalicza też i poczucia wstydu? Co właściwie dzieje się obecnie w Niemczech? — pyta się p. Ossietzky. Czy Niemcy znajdują się w przededniu rewolucji socjalnej? Czy naprawdę Hitlerowcy mogą mieć nadzieję, że objemą w Niemczech rząd dusz? Czy takie same nadzieje mogą mieć ewentualnie komuniści? Nie, chodzi tylko o to, że zachwiany został niemiecki system podatkowy i że niemiecka burżuazja musi sięgnąć głębiej do swej portmonetki. Czy ta portmonetka stała się taką świętością, że w jej obronie wyrzec się należy liberalizmu i demokracji, które z uciśnionych Żydów uczyniły pełnowartościowych obywateli? Jakim czołem będą później ludzie z „C. V." wzywali nas, czystych Niemców do walki z antysemityzmem, jeśli publicysta żydowskiego organu uważa antysemityzm za rzecz prywatną? Cóż począć z tymi Żydami, którzy sami przyszywają do swego płaszcza żółte łaty, byleby tylko uzyskać pobłażliwą protekcję antysemitów i ochronę dla swego portfelu".

Do tych słów niemieckiego publicysty nie potrzeba chyba komentarzy. *(K)*

Okruchy

Na sesji A. C. wielokrotnie prez. Weizmann powtarzał zdanie: „Lepiej szukać pokojowej drogi do zgody z władzą mandatową, niż być zmuszonym ciągle odwoływać się do pomocy Komisji Mandatowej".

W kuluarach zapytywano, dlaczego prezydent Agencji Żydowskiej podkreślał te słowa w trzy dni po pomyślnem dla sjonizmu sprawozdaniu Komisji Mandatowej.

* * *

Sensacyjna mowa prez. Weizmanna wypowiedziana w duchu Brith Szalom wywoływała na A. C. rozmaite uwagi. Jeden z przywódców palestyńskich oświadczył: Człowiek, zajmujący miejsce Herzla, twórcy Judenstaatu nie powinien był tak przemawiać. Inni twierdzili, że wymowniejsze i bardziej zrozumiałe byłoby milczenie. A jeszcze inni mówili o przymusie i konieczności, która spowodowała Weizmanna do takiej mowy.

* * *

Rewizjoniści na A. C. triumfują, ale słusznie pisze „Haolam" na marginesie ich konferencji praskiej: „Dość mamy deklaracyj walki o nasze prawa — dajcie nam rzeczywistą broń do tej walki".

* * *

Dr. Awram Szwadron polemizuje w Dawar z artykułem przywódcy „Brith Szalom" Dra Ernesta Simona, zamieszczonym w czasopiśmie „Palästina". Dr. Simon pisze, że program nowej kolonizacji w Palestynie jest w obecnej sytuacji prowokacją wobec Arabów.

* * *

W Palestynie odbyły się ostatnio we wszystkich miastach uroczyste bankiety na cześć pani Luke, żony osławionego sekretarza rządu, odjeżdżającej z Palestyny. W bankietach wzięli udział przedstawiciele Egzekutywy arabskiej i reprezentanci wszystkich kościołów znajdujących się w Palestynie. Duchowni katoliccy, grecko-katoliccy, prawosławni, anglikańscy wespół z muezinami muzułmańskimi zgodnie połączyli się, by złożyć hołd pani Luke.

„Die Neue Welt" ogłasza wiadomość, że Hans Kohn, znany ideolog Brith Szalom nie chciał położyć podpisu w Złotej Księdze Balfoura, oświadczając, że ten polityk nie zasługuje na to.

* * *

Na marginesie ostatniej mowy Weizmanna wskazuje się, że Komisja Mandatowa w swym sprawozdaniu nigdzie nie wspomina o dwunarodowem państwie.

* * *

Feliks Warburg otrzymał wezwanie na audjencję do lorda Passfielda nie za pośrednictwem Egzekutywy Agencji Żydowskiej, lecz niesjonistycznej Board of Deputies.

* * *

W odpowiedzi na ankietę Komisji Mandatowej, jak rząd palestyński zrealizował artykuł 6. mandatu, dotyczący przydziału gruntów państwowych Agencji Żydowskiej, rząd palestyński w swem sprawozdaniu podał statystykę ludności żydowskiej w Palestynie, wskazując że przeszło 26.000 imigrantów osiedliło się na roli. Wygląda to, jak gdyby rząd przyczynił się czemś do kolonizacji tych 26 tysięcy Żydów.

* * *

Przed rocznicą wypadków sierpniowych Dr. Hugo Bergmann ogłosił w prasie palestyńskiej artykuł, w którym wzywa, by uroczystości związane z rocznicą urządzano tak, aby nie rażiły i nie prowokowały Arabów. Równocześnie Egzekutywa arabska ogłosiła strajk protestujący przeciwko ułaskawieniu Orfaliego. „Dawar" organ robotniczy w Palestynie pisząc o tym strajku oświadcza, że najwyższe wzburzenie, jakiemu daje wyraz wobec protestów arabskich z powodu ułaskawienia człowieka i wyrwania go ze śmierci może być jedyną reakcją na czyn polityków arabskich bez względu czy Brith Szalom nazwie to prowokacją.

* * *

Protest Arabów przeciw ułaskawieniu Orfaliego wywołał rozmaite komentarze. Jakaż nierówność pojęć etycznych i co za przepaść istnieje między przywódcami arabskimi, domagającymi się kary śmierci dla człowieka niewinnego a przywódcami żydowskimi, domagającymi się ułaskawienia dla ludzi winnych.

* * *

Ruppin, Kapłański, Ben Gurion mówili na A. C. bardzo obszernie o konieczności doprowadzenia do porozumienia z Arabami. Nikt nie kwestjonował tej konieczności, bo zagadnienie arabskie opiewa nie — czy należy doprowadzić do porozumienia z Arabami, lecz jak do niego doprowadzić. Na to pytanie nie było zdaje się narazie odpowiedzi.

* * *

Wyjątek z listu chaluca Krakowianina, bawiącego od 2 lat w Palestynie: „Może sprawy polityczne są ważne, ale w życiu codziennem trudności z nich wynikające nie są nazbyt widoczne. W Palestynie pracuje się w całej pełni, a od wypadków sierpniowych daje się zauważyć olbrzymi rozwój, szczególnie w miastach, Tel Awiw, Hajfa, Jerozolima, rozrosły się. Wszędzie buduje się nowe domy, pracy jest mimo letniego sezonu stosunkowo dużo. Stosunek do Arabów? — prosty, zwyczajny, codzienny. Są to przeważnie dobrzy ludzie, przychylni i gościnni, aż do chwili, gdy się im powie, że Burak został im odebrany, lub, że meczet Omara został spalony. My pozwoliliśmy, żeby im tak powiedziano, i żeby w te brednie uwierzyli. Teraz trzeba się tego strzec. (r)

Liga Narodów wysyła delegata do Palestyny

Londyn. (ŻAT) Organ rządowy „Daily Herald" występuje w artykule wstępnym z sensacyjnem doniesieniem, iż stały urzędnik Ligi Narodów wydelegowany zostanie do Jerozolimy, by umożliwić Lidze prowadzenie bardziej aktywnej polityki.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Kryzys włókienniczy

Od p. Samuela Spiry, prezesa honorowego Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców i radcy Izby Przemysłowo-Handlowej otrzymujemy poniższy artykuł, dający dokładny obraz obecnej sytuacji w handlu i przemyśle włókienniczym. Red.

Przemysł łódzki, naradzając się nad problemem powiększenia swoich obrotów względnie powiększenia konsumcji towarów łódzkich — przyszedł do przekonania, że źródło zła leży w tem, iż detaliści tekstylni na towarach przez Łódź produkowanych za dużo zarabiają, co w znacznej mierze stoi na przeszkodzie w powiększaniu obrotów.

Przemysł więc pragnie przez redukcję zarobku w sklepach detailicznych względnie u domokrążców czy jarmaczników, powiększyć swe obroty. Pozatem przemysłowcy łódzcy obiecują sobie oraz miarodajnym czynnikom poprawić sytuację na rynku włókienniczym przez dalszą podwyżkę stawek celnych.

Dalszym środkiem dla wybrnięcia z kryzysu ma być zaostrzenie warunków kartelu przędzalniczego, który zobowiązał swoich członków do zamknięcia kredytów i szukania dróg dla uskuteczniania transakcji gotówkowych, wskutek czego cały szereg fabryk sprzedaje tylko za gotówkę.

Mniejsi fabrykanci widzą zbawienie w tem. że redukują płace robotnikom, podczas, gdy ceny nie są redukowane.

Problem cały ogniskuje się dookoła kwestji: Jak przebrnąć przez sezon jesienny i zimowy pod kątem widzenia wielkich obrotów Pozatem, o ile z chaosu różnych narad wielkich i małych Związków przemysłowych zorjentować się można, — cały łódzki przemysł jednoczy się pod jednym względem: W pierwszym rzędzie rząd powinien przyjść z pomocą restryngując lub prolongując płatności podatkowe oraz udzielając gwarancje, dyskonta i długoterminowe pożyczki.

Przemysł łódzki naradza się i organizuje. Tysiące hurtowników i detailistów włókienniczych całej Polski czeka na wynik tych narad, mimo, iż na skutek tyloletniego doświadczenia wiadomem jest z góry, jak ten wynik będzie wyglądał.

Każdy kupiec bowiem i konsument wie, że naradom tym przyświeca jeden wielki cel, a mianowicie: Własna kieszeń fabrykanta Nieszczęsna ta kieszeń u dołu otwarta, jak skrzynka bez dna, jak rozpruty worek, przynosi dla handlu niespodzianki i wstrząsy, a więc i teraz handel czeka z naprężeniem, z której strony nastąpi uderzenie.

Przychodzą wprawdzie do miast prowincjonalnych wieści, że tym a tym fabrykantom odroczono wpłaty podatków na kilka lat, że sprolongowano w bankach zapłatę za protesty, że udzielono pożyczek długoterminowych od 2 do 20 miljonów, że te i te fabryki otrzymały kredyty rembursowe, dyskontowe, lombardowe, gwarancyjne, długo i krótkoterminowe, że ustalono znaczne premje wywozowe, że na skutek świadczeń rządu i banków rządowych fabrykanci opływają w gotówkę.

A jednak cała Łódź sprzedaje tylko za gotówkę. Jak wyglądają te sprzedaże gotówkowe?

Jest faktem, że przeważnie ci kupcy, którzy swoich zobowiązań niedotrzymali i niedotrzymują, szkodzą w wybitny sposób solidnemu kupiectwu, bo zyskując na opustach i prolongatach, nie płacąc własnych weksli i niepokrywając dawnych otwartych rachunków, — obecnie za uzyskaną w ten sposób gotówkę kupują „na pniu' towar.

Przy sprzedażach gotówkowych udzielane jest skonto gotówkowe we wysokości 10 do 20 proc. od wartości towaru, podczas gdy stopa procentowa waha się między 7 proc. a 11 proc. pro anno

Ci zaś solidni kupcy, którzy płacą normalnie swoje zobowiązania w kraju i zagranicą, nie mogą w ogóle korzystać z kredytu udzielanego im nawet na 90 czy 120 dni, bo czy którykolwiek kupiec jest w stanie za 120 dni zapłacić 20 proc., co wynosi 5 proc miesięcznie a 60 proc. pro anno

Takie stawki dyskontowe uniemożliwiają wszelką kalkulację, demoralizują resztę kupiectwa tzw. solidnego, gdyż niejeden kupiec bankrutuje tylko dlatego, by móc z wyjątkowo nadarzających się sposobności, również część korzyści dla siebie przyciągnąć.

Dawniej udzielano kredytów na 6—10 miesięcy, obecnie cała produkcja nastawiona jest na sprzedaż gotówkową Przemysł i handel popada w tym wypadku z jednej ostateczności w drugą.

Nie może być mowy o powiększeniu obrotów bez udzielania solidnemu i pracowitemu kupiectwu kredytu, nie może zaś być mowy o kredycie jeżeli przy stopie dyskontowej 10 proc pro anno, skonta gotówkowe wyniosą 10—20 proc wartości towaru.

Nie poto chyba banki rządowe zamykają kredyty kupiectwu i handlowi a przenoszą je na przemysł, ażeby przemysł pieniądze te po tanim dyskoncie brał na swoje cele, zaś towary produkowane sprzedawał za gotówkę, uniemożliwiając przez wysokie stawki skonta gotówkowego obrót kredytowy, inną drogą.

Izby Handlowe i Przemysłowe oraz Instytuty do badania cen i konjunktur gospodarczych w swoich okólnikach do handlu pytają, czy sytuacja się poprawiła i konjunktura jest lepsza?

Jest faktem, że ilość protestów wekslowych zmalała, a dzieje się to dlatego, ponieważ weksle prolongacyjne, które w miejsce dawnych zobowiązań nastąpiły, właśnie na skutek niepewności ich realizacji w terminach płatności, biegną na rynku najwyżej w 35 do 40 proc. zawartości portfelu. Pozatem skurczyły się znacznie obroty, zaś transakcje na weksle klijentowskie czyli rymesy zmalały do minimum Przy mniejszym obrocie wekslowym odpowiednio zatem zmniejsza się ilość protestów wekslowych.

Natomiast bankructwa, postępowania ugodowe i konkursy są dalej na porządku dziennym, czego dowodem są przeciążeni pracą sędziowie przydzieleni do tychże oddziałów w Sądach

Postawienie przez przemysł łódzki djagnozy, że przez zyski detailistów hamuje się obrót i konsumcję i zmniejszenie tychże zysków poprawi sytuację, nie wytrzymuje krytyki, ani nie może być brane poważnie pod rozwagę.

Jeden dyrektor łódzkiej fabryki zarabia więcej, aniżeli wszyscy jarmarcznicy lub domokrążcy okręgu krakowskiego, którzy pracują o groszowym zysku Konkurencja wśród detailistów dzisiaj jest tak silnie spotęgowana, że ceny w sprzedaży dochodzą zaledwie własnych cen fabrycznych, by tylko uzyskać gotówkę niezbędną częstokroć na bieżące wydatki.

Natomiast obroty możnaby powiększyć i konsumcję spotęgować, gdyby kalkulacja była zdrowsza i ceny fabryczne dostosowane do cen światowego rynku. Ze względu na zniżkę cen bawełny, redukując we fabrykach elementy stojące u góry i pobierające fantastyczne pensje, nie płacąc horendalnych odsetek przez redukcje rozmiaru fabryk nie stojących w żadnej proporcji do posiadanych kapitałów obrotowych, — możnaby ceny gotowej produkcji odpowiednio zniżyć i przez to konsumcję zwiększyć. Należy wytwarzać solidniejszy towar, produkować pod kątem widzenia jakości a nie ilości, przystosować się do wymagań rynku tak pod względem gatunku, jak i kolorów czy deseni, należy wyrabiać gatunki, które można dobrze wyprać i używać farb, które nie puszczają koloru w praniu. Należy produkować tylko te ilości towaru, które rynek może skonsumować i tylko te towary, które rynek poszukuje. Należy dać hurtownikom i detailistom możliwości bytu i zbytu, gdyż stale powtarzają się wypadki, gdzie druga ręka w Łodzi sprzedaje taniej od fabrykanta o 20 lub 25 proc., przez co podkopuje się zaufanie do łódzkiej produkcji.

Propaguje się stały dla przemysłu i nieodzowny środek poprawy a mianowicie podwyżkę ceł. Ma ten środek zmniejszyć import i sukcesywnie zmniejszyć ilość bezrobotnych, bo konsumcja zdana na wyroby krajowe wywoła zwiększenie produkcji Jak jednak doświadczenie od lat uczy, podwyżka ceł równoznaczna jest u nas z podwyżką cen, a to w rezultacie wywoła efekt odwrotny, bo towary zagraniczne dalej do nas wpływać będą, a bezrobocie nie ustąpi. Taryfa celna w naszych warunkach winna z jednej strony chronić przemysł krajowy, z drugiej strony zaś chronić konsumenta od nadmiernych apetytów wszelkich niezdrowych kalkulacji, opierających się w pierwszym rzędzie na kalkulacji towarów zagranicznych plus stawka celna, plus koszta przywozu z zagranicy.

Przy racjonalnej produkcji, zdrowej kalkulacji i odpowiednim podkładzie kapitału nie powinny ceny naszych produktów przemysłowych znacznie odbiegać od cen rynku światowego, tembardziej, że robotnik nasz, wliczając w to nawet świadczenia społeczne, nie jest droższy niż zagranicą, zaś rząd i banki rządowe czynią rozmaite ulgi i świadczenia dla przemysłu.

Znaczne zniżenie cen umożliwione przez zmianę dotychczasowego systemu znacznie zwiększy konsumcję, pozwoli odbudować kredyt na zdrowych i mocnych podstawach, zwiększy obroty i w tym duchu narady winne być prowadzone, przyczem w naradach przedstawiciele handlu muszą brać udział, jako te czynniki, które bezpośrednio z konsumentem się stykają.

Przemysłowcy łódzcy na hurtowników i detailistów włókienniczych nie mogą patrzeć pod punktem widzenia przeciwników, których należy położyć na obie łopatki. Obecna konstrukcja życia gospodarczego jest taka, że przemysł jest od handlu — handel zaś od przemysłu uzależniony. Należy zatem pracować na wspólnej, zdrowej i mocnej platformie. Przemysł musi zrozumieć, że tam gdzie dwóch się bije — tam trzeci korzysta, — u nas na tem korzysta nieuczciwy element handlu i przemysłu oraz przemysł zagraniczny.

Przemysł i handel włókienniczy przeżywa kryzys. Załagodzenie skutków kryzysu leży w rękach przemysłu.

—o—

Zaostrzenie polsko—angielskiej konkurencji na skandynawskich rynkach węgl.

„Rheinisch- Westf. Zeitung" stwierdza, że mimo zawartej w styczniu br. między reprezentantami polskiego i angielskiego przemysłu węglowego zasadniczej umowy co do uregulowania zbytu i cen na rynkach skandynawskich, ze strony angielskiej mnożą się skargi na zaostrzoną konkurencję polską. Pomieniona umowa miała w ciągu bm. przybrać formę stałą, co jednak dotychczas nie doszło do skutku, ponieważ Polska najwidoczniej pragnie uzyskać wyższy kontyngent.

Pod względem ilości sprzedanego węgla Polska dotychczas zwycięsko wyszła z walki. Kolcje szwedzkie bowiem zakupiły w br. w Polsce 76 tys. ton, zaś w Anglji rzekomo tylko 2,000 ton, Finlandja zakupiła w Polsce 25,000 ton, a w Anglji tylko 5,000 ton. Co zaś tyczy się cen, to polskie wynoszą cif 16 szylingów i 9 pense, albo fob 11 szylingów 9 pense, zaś wprost z kopalni nawet tylko 8 szylingów i 6 p. Gdy natomiast angielska fob wynosi 12 szylingów i 6 p. Związek Polskich Przemysłowców Węglowych w dodatku ogłosił świeżo, iż od 15 września br obniży i tak już dość niskie płace robotników. Wobec tego faktu liczyć się należy z zaostrzoną konkurencją angielską.

Czy weksel z przedartym podpisem jest ważny?

Zagadnienie to rozważał Sąd Okręgowy w Warszawie wskutek skargi jednego z wierzycieli. Spra-

wa ta przedstawia się jak następuje: Jeden z kupców warszawskich posiadał weksel, który uległ przedarciu na przestrzeni od podpisu wystawcy, aż do jednej trzeciej wysokości blankietu. Kiedy nadszedł termin płatności wystawca weksla nie wykupił i wierzyciel oddał go do protestu, podklejając bibulką miejsce przedarte. W sądzie wierzyciel uzyskał klauzulę wykonawczą. Wystawca weksla uznał krok wierzyciela za bezprawny i wniósł do Sądu protest przez swojego adwokata, który stanął na stanowisku, że weksel z przedartym podpisem jest nieważny jako pozbawiony najistotniejszego elementu zobowiązania prawnego. Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wywodów obrońcy i uchylił klauzulę wykonawczą.

Decyzja ta jest bardzo ważna dla wszystkich, którzy przeprowadzają tranzakcje kredytowe i z tego tytułu posiadają niejednokrotnie dość duże portfele weksli.

DALSZY SPADEK LICZBY BEZROB. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatni tydzień sprawozdawczy z rynków pracy na całym terenie kraju, obejmujący zakres od dnia 16-go do dnia 23-go bm. wykazuje liczbę 181.869 bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy. W porównaniu z okresem tygodniowym poprzednim, w którym liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyrosiła 184.388 osób — bezrobocie uległo dalszemu zmniejszeniu o 2.519 osób.

Podkreślić należy, że od marca rb. nie było ani jednego tygodnia sprawozdawczego, w którym nie notowanoby zmniejszenia się liczby bezrobotnych. (Iskra).

WYCIECZKA PRZEMYSŁOWCÓW HAMBURSKICH DO POLSKI. Wycieczka złożona z 30 przedstawicieli wielkiego przemysłu Hamburga i okolicy wybiera się we wrześniu do Polski. Wycieczka zwiedzi Targi Wschodnie we Lwowie oraz Warszawę, Gdynię i Kraków.

DŁUGI WOJENNE. W Waszyngtonie ogłoszono urzędowy wykaz długów wojennych. Wedle tego wykazu w dniu 30 czerwca br. długi zaciągnięte w Stanach Zjednoczonych przez poszczególne państwa były następujące: Anglja 4,426 milj. dolarów Francja 3,865 milj. dolarów i Włochy 2,017 milj. dolarów.

ZMNIEJSZENIE POWIERZCHNI ZASIEWÓW W AMERYCE. Departament Rolnictwa ogłasza, że otrzymuje z różnych stron kraju wiadomości, iż farmerzy zamierzają podczas nadchodzącej kampanji siewnej oddać pod pszenicę o 4 do 5 proc. ziemi mniej niż w r. ub.

ZAPOWIEDŹ NIEPOMYŚLNYCH ZBIORÓW KAWY. Z Rio de Janeiro donoszą, że z centrów produkcji kawy dochodzą niepomyślne wiadomości o tegorocznych zbiorach. W ciągu całego lipca panowały chłody, sierpień zaś był bardzo upalny i suchy. Według obliczeń przypuszczalnych zbiory kawy będą o 30 proc. mniejsze od zbiorów zeszłorocznych.

Pocztowy skandal w Marienbadzie
powodem walki między prasą a dyrekcją policji w Pradze

Między wszystkiemi prawie pismami w Pradze, a dyrekcją policji i prokuratorją w Pradze wybuchła walka, którą uważać można za prawdziwe curiosum. Przyczyną tej walki jest znany skandal pocztowy w Marjenbadzie, który ministerstwo poczty w Pradze starało się zatuszować. Od 9 przeszło lat skarżą się mianowicie kuracjusze i mieszkańcy Marjenbadu, że im ginie poczta, a zwłaszcza przepadają listy wartościowe, zawierające pieniądze. Dotychczas nie udało się wpaść na ślad sprawcy. Podejrzywano listonoszów z Marjenbadu, ale zupełnie niesłusznie. Listonosze, chcąc wreszcie oczyścić się przed opinją publiczną, zorganizowali pułapkę, w którą rzeczywiście wpadł uprawiający od lat swój proceder złodziej. Złożyli mianowicie przed 14 dniami całą pocztę w pokoju, do którego prócz nich miał tylko klucz sam dyrektor poczty Sinka. Gdy popołudniu skonstatowali, że połowa listów wartościowych została otwarta, a następnie znowu zalepiona po wyjęciu z nich pieniędzy, listonosze donieśli o tem ministerstwu poczty w Pradze. Ministerstwo wdrożyło śledztwo, by potem ogłosić, że na Sinkę nie pada żaden cień podejrzenia.

W tem stadjum sprawy zaczyna się interwencja prasy, która dała wyraz swym wątpliwościom. Ministerstwo poczty wniosło przeciwko dziennikom skargę, na co znowu dzienniki odpowiedziały, że śledztwo w Marjenbadzie prowadził kolega i przyjaciel Sinki z ministerstwa. Dyrekcja policji w Pradze zagroziła prasie konfiskatą, jeśli dalej poruszać będzie aferę w Marjenbadzie. Wobec takiego dictum wydelegowała prasa „ekspedycję“ do Marjenbadu i ułożyła spis świadków, których ministerstwo nie przesłuchało, chociaż ich zeznania mogły być bardzo ważne dla sprawy. Teraz dopiero musiało ministerstwo skapitulować i wdrożyć postępowanie karne przeciwko Sınce. Równocześnie oświadczył minister sprawiedliwości, że zawieszenie cenzury nad prasą ze strony dyrekcji policji w Pradze, jest nielegalne. Mimo to dyrekcja policji zakomunikowała telefonicznie redakcjom, że konfiskuje pisma, jeśli wrócą do afery marjenbadzkiej. W godzinę jednak później dyrekcja policji zatrąbiła do odwrotu, oświadczając, iż poprzednia telefoniczna rozmowa była tylko nieporozumieniem. Narazie więc walka trwa dalej.

Ubezpieczenie od gruźlicy we Włoszech

Sześćdziesiąt tysięcy ludzi zapada rocznie we Włoszech na gruźlicę, problem walki z tą klęską społeczną jest tam zatem równie aktualny, jak w Polsce. Gdy jednak u nas akcja ta spoczywa w rękach organizacyj społecznych, we Włoszech zaprowadzono przymusowe ubezpieczenie wszystkich pracujących od 15 do 65 roku życia, a więc w sumie około 5 miljonów osób. Odpowiedni dekret królewski ukazał się w roku 1927, w roku 1928 zaczęli ubezpieczeni opłacać składki, a w roku 1929 korzystać ze świadczeń.

Zaczątków tego ubezpieczenia należy szukać w organizacji kollegjów do walki z gruźlicą, utworzonych w roku 1927 w stolicach poszczególnych prowincyj. Dzisiaj zajmują się one akcją profilaktyczną, gdy właściwą walkę podjęło nowe ubezpieczenie. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa sanatorjów, specjalnych szpitali dla gruźlików oraz domów wypoczynkowych, których ma być do roku 1934 wybudowanych łącznie 90. W całym kraju wre obecnie intensywna praca nad rozbudową tej sieci sanatoryjnej, projekty opracowują architekci na podstawie ostatnich wyników badań w tej dziedzinie. Już w najbliższym czasie osiągnie w nich liczba łóżek cyfrę 11.634, na podstawie zaś umów ze szpitalami korzystać będzie zakład ponadto z 9,000 łóżek. Zakład udziela pomocy również i rodzinie chorego, w ciągu 16-tu miesięcy wydano na cel ten przeszło 4 miljony lirów. Środki finansowe płyną ze składek, opłacanych w połowie przez pracownika i pracodawcę, ponadto narodowa kasa dla ubezpieczeń społecznych, obejmująca ubezpieczenie na wypadek inwalidztwa i starości udzieliła zakładowi pożyczki na 25 lat w kwocie 500 miljonów lirów na cele budowlane. Wprowadzenie oddzielnego ubezpieczenia od gruźlicy jest tam o tyle zrozumiałem, iż Włosi nie mają ogólnych ubezpieczeń od choroby w formie naszych kas chorych.

J. B.

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład Leona Templera

86) (Ciąg dalszy.)

„A teraz mam to już — już mam to! Mam już zabezpieczony byt. I nie mam żony, nie mam dzieci, nie mam domu. Nie mam już Boga, ani wiary, ani mesjasza — nie mam niczego więcej, jak tylko koszule, koszule i pieniądze...

„Któż tu ponosi winę? Dlaczegóż ich obwiniam o to? Cóż mogę im zarzucić? Przecież to ja wprowadziłem ich w to życie, w jakiem żyją teraz. Dlaczegóż męczę ich zatem? Jaką winę ponosi córka moja, że przebyła taki rozwój, że ideałem jej jest „Nürnberg“? To przecież ja zawiodłem ją tem! — Jakże- to błagała mnie spojrzeniami, bym nie niszczył jej szczęścia!...“

Teraz dopiero pojął Lederer w całej pełni nieszczęście Steli, całą jej trwogę i troskę, jaka wyzierała jej z oczu, zrozumiał ten jej strach, by ojciec nie zniszczył jej szczęścia.

„Obawiała się mnie, jakby chorego człowieka“ - rzekł do siebie.

„Cóż teraz począć? Cóż mam uczynić? Może naprawdę rozpocząć życie takie, jakie prowadzi rodzina? Dlaczego trzymać się mam od niej z dala?

Zdawało mu się, że jest nagim żebrakiem, stojącym przed drzwiami i patrzącym przez okno do wnętrza, że widzi tam, jak żona i dzieci żyją innem życiem, które stworzył im. Tylko on nie może tam dostać się. Widzi jak żyją i zazdrości im, a jednak stoi zzewnątrz.

„Dlaczegóż stoję zdala?“ — pytam sam siebie — „skoro stworzyłem to życie, znaczy to przecież, że pragnąłem go, że dążyłem doń. Dlaczegóż więc pozostaję zdala? Dlaczegóż niemam wejść w to życie, korzystać zeń, połykać je pełnym haustem, to, co wypracowałem; żyć razem z nimi, a nie przeszkadzać im w życiu? Owszem, odbywać podróże, oglądnąć Kalifornję, odbywać automobilowe tury! Chodzić do teatru, grywać w karty, jak oni. Żyć chcę, żyć, żyć!

Ale okrzyk ten przebrzmiał, jakby w pustej beczce. Nic nie odezwało się w nim, żaden podźwięk. Nie rozbudziło się w nim żadne pragnienie tego życia:

„Podróżować — dokąd podróżować? Dość najeździłem się w życiu, w przedziałach [illegible]wych, po obcych, nudnych, miastach, z hotelu [illegible]telu. Czyż znowu mam się włóczyć? Męczy mnie to tylko i przyprawia o bezsenność to podróżowanie. I cóż z tego wyniknie? Cóż będę miał z tego? Czy wróci mi to wiarę w lepsze życie? Czy podróże będą mi wynagrodzeniem całego życia, jakie spędziłem wśród koszul? Czy to było moim ideałem, do którego zmierzałem? Czy to stanowić ma to nowe, lepsze, piękniejsze życie — to, że siedzę na miękkiem, krześle (mimowoli dotknął wyścielanego krzesła, na którem siedział). Ale właściwie, jaką to stanowi różnicę, w jakim mieszkam pokoju? Przecież w ciągu całego życia nie zważałem na to wcale! A przypuśćmy, że spokrewniłem się już z Nürnbergami — czy to przyniesie mi szczęście? Czy będę wskutek tego spokojniejszy i bardziej zadowolony? Albo też, kiedy odwiedzę innego Nürnberga, lub zasiądę wśród kobiet do kart? Czy to być ma mojem życiem?...

A potem stanęła mu przed oczami starość: „Jak długo mogę jeszcze żyć i myśleć, i czuć? Jeszcze z ośm, z dziesięć lat. Któż to wie, może i mniej? I cóż znaczy ośm, czy dziesięć lat w życiu człowieka? Ileż to dziesiątek lat minęło już w mojem życiu, jakby nigdy nic, jak cień? Jakby to było wczoraj dopiero... Stanąłem już przecież nad brzegiem...

„Dobrze, powiedzmy, że pojadę już w tę podróż dla przyjemności, ale ileż to razy mogę wybierać się w podróż? A co będzie po powrocie, co będzie potem?

„Nie, jeśli tak chcą żyć — szczęść im Boże! Nie będę im przeszkadzał! Nie mam po temu prawa! Czują się szczęśliwi i zadowoleni — niechże spożywają życie! Na to pracowałem i poświęcałem wszystko, by to mieli. A kiedy dobrze im z tem, dlaczegóż miałbym im przeszkadzać? Muszę poszukać sobie czegoś innego, coś całkiem innego...

„Ale co, co?

„Dlaczegóż nie zacząć znowu życia, jakie pędziłem kiedyś?

„Życia w warsztacie? — protestowało coś w nim.

„Tak, dawne życie, które rzuciłem gwoli nowemu życiu, jakie chciałem stworzyć sobie. To proste, skromne, biedne życie, jakie kiedyś prowadziłem, kiedy byłem młody jeszcze...“ (C. d. n.)

Tragedja płocka

Z powodu zapowiedzianego procesu rehabilitacyjnego rabina płockiego bł. p. Szapiry

Jak wiadomo, w jesieni ma odbyć się proces w sprawie skazanego na śmierć w roku 1920 przez wojenny sąd doraźny rabina płockiego, błp. Szapiry. — Poniżej zamieszczamy ogłoszony przez p. Pryłuckiego wstrząsający tragizmem protokół podany przez wdowę po tragicznie zmarłym rabinie.

Dnia 8 września 1920 r. zjawiła się u mnie w gabinecie wysoka jeszcze młoda kobieta, ubrana w czerni, w czarnym tiulowym szalu na głowie, Chudel Szapiro, żona płockiego męczennika. Nieraz już siedziały naprzeciwko mnie przy biurku wdowy po niewinnie skazanych na śmierć, lecz niejednokrotnie brakło mi słów, kiedy miałem im stawiać pytania. Tym razem byłem jeszcze bardziej poruszony. Pani Chudel Szapiro opowiadała o swej tragedji z wewnętrznemi łzami, lecz suchemi oczyma. Opowiadanie ciągło się epicznie, ze spokojem skamieniałości.

Kiedy dopiero usłyszałem, z jakim spokojem rozstrzelany przyjął wyrok, z jakim heroizmem szedł ku straszliwemu, przedwczesnemu kresowi, zrozumiałem ton słów rabinki. Potem w kancelarji żydowskiego klubu sejmowego wystawiono protokół, a wdowa własnoręcznie go podpisała. Protokół musiał być lakoniczny z powodu warunków pracy w kancelarji w owym czasie, ale głównie z powodu delikatności wobec sprawozdawczyni. Szanując jej ból, trudno było męczyć ją nazbyt wielką ilością zapytań. Oto historyczny dokument.

PROTOKÓŁ.

Mąż mój rabin Chaim Szapiro liczył 42 lat, pochodził od Magida z Kozienic...

Przed 8 laty zamieszkaliśmy w Płocku. Rabin zwykle uczył się, był przytem człowiekiem dobrym. Nawet w lecie nigdy nie wychodził z mieszkania. W dzień, w którym bolszewicy weszli do Płocka o godzinie 1-szej po południu, kiedy nikt się ich nie spodziewał, wyszłam z mieszkania do ławnika Bleia prosić go, by uzyskał dla rabina kartkę, że jest uwolniony od robót przymusowych, albowiem już kilka razy zdarzyło się, że żołnierze przybywali do mieszkania zabrać rabina do robót wojskowych. Razu pewnego zastali u nas pewnego Żyda, a sądząc, że to jest rabin, zabrali go do pracy...

Pana Bleia zastałam w magistracie i polecił mi przyjść przed wieczorem. O godzinie 1.30 wróciłam do domu. Był to gorący dzień. Wyszłam więc na balkon, aby się ochłodzić (mieszkam na rogu ulicy Tomskiej i Królewieckiej, balkon wychodzi na ulicę Królewiecką). Rabin jak zwykle stał u progu balkonu (w dzień nigdy nie wychodził na balkon, co najwyżej siedział w pokoju obok drzwi balkonowych). Wówczas z rynku nadeszło jakieś wojsko. Nie wiedziałam nawet, jakie to jest wojsko. Weszłam natychmiast do pokoju, drzwi i okna musiały być wedle zarządzenia policji otwarte, aby szyby nie pękały w czasie strzelaniny. Potem zaczęła się strzelanina. Sprowadziłam dzieci do suteryn, gdzie mieszkał stróż, a sama z niemowlęciem weszłam do sąsiada Stanisława Derczyńskiego (jest on nauczycielem, a jego żona ma w tym samym domu kram, którego wejście znajduje się pod moim balkonem). Rabin pozostał na górze i pakował pościel, potem zeszedł do Derczyńskiego. Po pewnym czasie i reszta dzieci znajdujących się u stróża przybyła do mieszkania Derczyńskiego.

Kram Derczyńskiego jak inne kramy był zamknięty. Nagle zapukano z ulicy. Derczyński otworzył sklep, weszli dwaj bolszewicy, szukając żołnierzy poskich. Kiedy ze sklepu przeszli do izby i zauważyli mojego męża, zapytali zaciekawieni:

— Jesteś rabinem?

— Tak — odparł rabin.

— Gdzie mieszkasz? — zapytali bolszewicy.

Sądząc, że chcą przeprowadzić rewizję, otworzył rabin drzwi kuchenne i wskazał im schody do naszego mieszkania. Bolszewicy wyszli. W pół godziny potem przybyli inni bolszewicy i kazali sobie podać obwarzanki, cukierki i t. p. Chcieli zapłacić, ale Derczyński nie chciał wziąść sowieckich pieniędzy, a tylko od jednego wziął 60 marek polskich. Ja z rabinem staliśmy przy drzwiach prowadzących ze sklepu do izby. Jeden z bolszewików prosił rabina o wódkę, rabin odparł, że handel wódką jest zakazany. Bolszewik prosił o odrobinę wódki, którą posiadamy dla własnej potrzeby. Rabin odparł, że niema. Żołnierz ów mówił cicho, tylko ja stojąca obok niego słyszałam jego słowa. Stała przytem dorosła córka Derczyńskiego i służąca. Derczyński sam znajdował się w sklepie z innymi żołnierzami i nie mógł nawet widzieć, jak ów żołnierz bolszewicki rozmawiał z rabinem. Bolszewicy odeszli. Przenocowaliśmy u Derczyńskich, albowiem na ulicy była strzelanina.

We czwartek, nazajutrz, kiedy strzelanina ustała, wróciliśmy do swego mieszkania. Tego samego dnia opuścili bolszewicy miasto, a wojsko polskie weszło. Ani u mnie, ani u Derczyńskich, ani u stróża nie rabowano. W piątek między 11-tą a 12-tą w południe przybyli do nas, do kuchni 4 żołnierze polscy. Była tam tylko moja córka Reisel. Żołnierze zapytali:

— Gdzie ten ptaszek?

Żołnierze przeszli do jadalni i zapytali mnie, gdzie jest rabin — odpowiedziałam, że w sypialni, a ja za niemi. Do rabina powiedzieli:

— Powiedziano nam, że ty strzelałeś na rogu do naszego wojska.

W sypialni stała kołyska z najmłodszem dzieckiem, siedmiomiesięcznem niemowlęciem. Było to słabe niemowlę wybladłe po chorobie. Najniższy rangą z żołnierzy zapytał:

— Czy prawdą jest, że dziecko zastrzelono?

Odparłam:

— Broń Boże!

Nie wierzył i wziął dziecko za rączkę, chcąc się przekonać, czy żyje.

Potem powiedziałam:

— Nie chcę sama mówić, zejdziemy z mężem do sąsiada, niech on za nas mówi.

Tymczasem córka moja pobiegła do Derczyńskiego i przyprowadziła go na górę. Słysząc o co chodzi, rzekł Derczyński:

— Jakże to jest możliwem, skoro rabin był u mnie.

I Derczyński opowiedział, że ponieważ bolszewicy ciągle domagali się cukru, zapytał rabina o radę co czynić. Rabin poradził mu, by wyniósł na górę do jego mieszkania co tylko żywnie chce. I Derczyński naprawdę tak uczynił. Derczyński doprowadził żołnierzy do szafy i pokazał im, że jest pełna jego towaru, a równocześnie wyjął towar ze szafy i zniósł go na dół.

Żołnierze kilkakrotnie powtarzali:

— Pan ma szczęście.

Pytałam się ich:

— Kto panom to powiedział:

Na to odrzekli:

— Myśmy nawet nie wiedzieli, że tu mieszka

RYSZARD KATZ (OKATERA)

Zachód i Wschód

CYWILIZACJA ZACHODU

„Uzachodnienie Azji" — gdyby oznaczać miało tylko higjenę i budowę dróg, należałoby je powitać radośnie. Ale modlić się do motorów elektrycznych, w miejsce Buddhy — nie, to już rzecz budząca zastrzeżenia

KAPITALIZM.

Kapitalizm, czy komunizm? Jedno i drugie, to bestjalskie formy gospodarcze Ale ponieważ Chiny zdecydować się muszą na jedno, lub drugie chętniej widzieć winne kapitalizm To przynajmniej podeszła już w wieku bestja o przytępionych kłach.

RYNEK ŚWIATOWY.

Jeśli tak dalej pójdzie z cłami ochronnemi w całym świecie, będziemy musieli wykreślić ze słownika wyraz: „rynek światowy"

LUDY KOLONJALNE.

Pospolity podział zwierząt: na pożyteczne, t. j. takie, które się dają doić, strzyc i zabijać, oraz na szkodliwe, broniące się przeciw temu Podobnie dzielą i władcy kolonjalni ludy kolonjalne. Do grupy pożytecznej należą: owce, Murzyni, bydło rogate Malajczycy Do szkodliwej grupy należą: bizony, Chińczycy, okularniki.

Nieszczęściem gospodarki kolonjalnej jest, że obecnie dziczeć poczynają także i zwierzęta pożyteczne.

Wkrótce będzie więcej bizunów, niż wołów w kolonjalnem przedsiębiorstwie.

JAPONJA.

Uczeń prześciga nauczyciela Że Japonja wychowywała się u zachodnich fachowców, z tem skończyło się już Natomiast zaangażowała teraz rosyjska kolej kazańska 12-stu japońskich ekspertów Bo japońskie warsztaty kolejowe pracują szybciej i sprawniej, niż jakiekolwiek warsztaty tej branży na zachodzie.

CHINY.

Chiny naśladują zachód o wiele powolniej i w sposób bardziej zewnętrzny, niż Japonja Zadowalają się tylko zaznaczeniem sprawy, napomknięciem. W jednym z hotelów w pobliżu Pekinu widzisz dwa drzewa obok siebie Na jednem z nich wisi tablica: „Toaleta dla pań", na drugiem: „Toaleta dla panów" Pozatem nic. Tylko drzewa.

SPRAWOZDANIA Z PODRÓŻY.

Najtrudniejsza praca sprawozdawcy: uniknięcia słowa „ja".

TRANSPORTY BRONI.

Właściciel okrętu „Falke" („Sokół") usprawiedliwiał się, że nie napadał ludzi, tylko transportował broń, to przecież rzecz niewinna

Może zmieni zapatrywanie, skoro przeczyta tę oto notatkę:

> „Pięciuset chińskich bandytów napadło osadę Chinsoching w prowincji Kiangsu, zmasakrowało około tysiąc chłopów i żywcem spaliło ich żony i dzieci Pozostali przy życiu opowiadają, że opór był daremny, bo bandyci posiadali dwadzieścia karabinów maszynowych".

Skądże do chińskich bandytów maszynowe karabiny?

WYCHOWANIE — NAUKA.

Stara historja: szkoły nasze daleko stoją od życia, wychowują w mądrości książkowej, nie zaś praktycznej.

Zachęta: W Japonji czyszczą i utrzymują porządek w szkołach dzieci. Czyszczą okna, myją podłogi, zamiatają dziedziniec.

Nadto: kiedy Tokio obchodziło święto odbudowy i do stolicy japońskiej przybyło przeszło miljon ludzi z prowincji, ulice miasta pełne były nazajutrz odpadków i papieru. Wtem wzięło się do sprzątania 2,200 gimnazjastek i 800 ich matek i oczyściło ulice

Albo: kiedy pomnik jakiegoś japońskiego męża stanu zdawał się być zaniedbany, wyruszyli chłopcy z najbliższej szkoły i oczyścili bronzowego pana.

NAUCZYCIELE.

W Japonji jest teraz pora wycieczek szkolnych. Na gościńcach i w przedziałach kolei żelaznej widać mnóstwo uśmiechniętych szkolnych grup.

W pośrodku uradowani i pełni koleżeńskiego uczucia nauczyciele Jeden z nich zabawia się z kilku uczenicami: „Kto rozśmieje się pierwszy?"

Nam odechciewało się już śmiać, kiedy nauczyciel patrzał na nas.

JAPOŃSKA KOLEJ ŻELAZNA.

Kolej żelazna w Japonji jest świetna. Tutejsze przedziały trzeciej klasy wyposażone są w mniej więcej taki komfort, jak przedziały klasy drugiej. Dlatego zmniejszyła się frekwencja w klasie dru-

rabin, tylko jedna kobieta nam powiedziała.

I odeszli.

Dopiero po czterech dniach, we wtorek, 24-go sierpnia około wpół do szóstej wieczór przybył policjant w cywilnem ubraniu, wszedł do rabina i rzekł:

— Pan jest aresztowany!

Rabin odrzekł:

— Skoro jestem aresztowany, to jestem aresztowany!

Policjant zawezwał jakiegoś chrześcijanina z ulicy, zamknął drzwi od kuchni, zabrał kluczyk, zrewidował rabina, przeprowadził rewizję we wszystkich pokojach, niczego nie znalazł i spisał protokół. Rabina odprowadzono na policję do starostwa. Pobiegłam do p. Bleia po pomoc. Blei odparł:

— Mamy dość czasu aż po śledztwie.

Odeszłam do domu i około 8-mej przyniosłam mężowi herbatę. We środę o 6-tej rano przyniosłam znowu herbatę, o 10-tej przeprowadzono śledztwo. Przyniosłam mu tales i tefilin, a sama udałam się do p. Bleia.

Blei poszedł do szefa policji, ale go nie zastał. Poszedł więc do starostwa, tam mu powiedziano, że Żydzi lali wodę na armję polską.

Tymczasem szef policji wezwał p. Bleia do siebie i powiedział mu, o co chodzi. Czekałam na p. Bleia w magistracie, kiedy wrócił wyszłam na ulicę, a pewien Żyd powiedział, że rabina prowadzono do sądu okręgowego. Przed wieczorem udałam się na policję zapytać, gdzie jest mój mąż. Dyżurny policjant odpowiedział, że w sądzie doraźnym. Nagle nadszedł pewien Żyd i rzekł mi, że rabin wzywa mnie, a znajduje się w Hotelu warszawskim w korytarzu. Pobiegłam tam natychmiast, rabin opowiadał mi, że oficerzy pytali się go, czy jest bogaty. Odpowiedział, że nie jest bogaty. Dalej zapytywali go oficerzy, dlaczego Żydzi nie starają się o niego. Rabin odrzekł: „Widocznie starają się". Oficerzy powiedzieli na to: „Żydzi są bogaci, mogą dać pół miljona". Starosta, który siedział przy tem, odezwał się, że Żydzi są bogaci i mogą dać miljon.

Zaraz tego samego wieczoru opowiadałam to p. Bleiowi, oraz rabinowi Złotnikowi, jakoteż matce Bleia. We czwartek o godzinie 6 rano przyniosłam mężowi herbatę. Rabin nie wiedział jeszcze, jakie niebezpieczeństwo mu grozi, zapytałam go:

— Co będzie?

— No, co może być?

Powiedziałam:

— Wiesz co to jest sąd doraźny? Sąd doraźny, to broń Boże, rozstrzelanie.

Na to odparł, że to jest kłamstwo, podobnie, jak to było z Beilisem.

Powiedziałam:

— Za Beilisa wstawiali się wielcy ludzie, nie przyrównuj się do niego. Dlaczegóż zabili niewinnie syna rabina aleksandrowskiego?

Na to odparł:

— Jeśli Bóg rozkaże strzelać, to przepadło.

— Z mojemi czterdziestoma laty mogę się na to zgodzić, skoro Bóg tak każe, ale co będzie z naszymi dziećmi?

Na to rzekł:

— Ten Bóg, który je dotąd żywił, będzie je nadal żywił.

Poszłam do rabina Złotnika i opowiedziałam mu wszystko. Prosiłam by poszedł do Bleia. Poszliśmy tam razem, a ja zapytałam p. Bleia:

— Może pojechać do Warszawy?

Blei odparł:

— Zapóźno...

We czwartek o 6-tej wieczorem odprowadzono męża do sądu doraźnego, w sądzie doraźnym kazano wybrać mu obrońcę. Odpowiedział, że mi to powie. Przed domem spotkałam oficera, który mi rozkazał w imieniu męża postarać się o obrońcę. Rozprawa odbyła się w piątek w godzinach przedpołudniowych. Rabina skazano na śmierć. Kiedy ogłoszono mu wyrok, wypowiedział siedem razy:

— Adonoj hi huelochim, Szma Jisrueil!

Rabin prosił, by mu dano 24 godzin na napisanie testamentu. Odpowiedziano mu, że napowno chce szukać środków do obrony.

(—) *Chudel Szapiro.*

Z życia żydowskiego w kraju

KATOWICE. (Kor. wł.) W miarę zbliżania się pory zimowej wzmaga się też ruch organizacyjny w naszem mieście. Po krótkiej przerwie letniej rozpoczęły wszystkie organizacje wzmożoną pracę. Specjalnie „Hatikwa" przy Org. Sjońskiej rozpoczyna teraz swą pracę kulturalną na większą skalę, a to organizując popularne kursa języka hebrajskiego pod kierownictwem fachowych sił nauczycielskich udostępnione dla szerokich rzesz młodzieży, nawet dla najbiedniejszych z powodu bardzo niskiej opłaty. Z ramienia tegoż stow. będą też prowadzone przez kol. Kl inmana regularne kursa nowej literatury żydowskiej, otwarte dla członków wszystkich stow. sjon. Również i na wykłady historji żydowskiej zgłosiło się już więcej uczestników. Pracę swą rozpoczyna „Hatikwa" wieczorynką, która odbędzie się w sobotę dnia 6. września w lok. Org. Sjon.

Ostatnio zorganizowana tutaj grupa rewizjonistyczna prowadzi wzmożoną działalność propagandową, a to. urządzają co parę tygodni referaty, cieszące się dość dużą popularnością jak na Katowice. Założony ub. r. Żyd. Klub Sportowy przystępuje obecnie do reorganizacji i rozszerzenia klubu, zakładając jeszcze inne sekcje sportowe oprócz piłki nożnej, w której jedynie dotychczas był czynnym i w której drużyna Ż. K. S. wykazała dość wysoką klasę jak na początkujących.

RABKA. (Kor. wł.) Z okazji pierwszej rocznicy wypadków sierpniowych odbyło się staraniem komitetu młodzieży, w szczególności zasłużonego męża zaufania Ż. F. N. tow. Stefana Storcha, zgromadzenie publiczne w przepełnionej sali restauracji zdrojowej. Przemówienia wygłosili prof. Szmulewicz i dr. Berkelhammer. Przypadkowo obecny, znany nasz poeta ludowy i pieśniarz Nachum Sternheim recytował i odśpiewał kilka swych utworów, za co publiczność zgotowała mu serdeczną owację.

Onegdaj odbył się w tejże samej sali restauracji zdrojowej poranek Nachuma Sternheima. Utwory i pieśni Sternheima, reprodukowane przez samego poetę, bardzo się podobały licznie zebranej publiczności.

GORLICE. (Kor. wł.) Przed niedawnym czasem założyła młodzież akademicka na naszym terenie stowarzyszenie „Pomoc" dla udzielania wsparcia kształcącej się młodzieży żydowskiej. O intenzywności pracy tego młodego stowarzyszenia świadczy okoliczność, że na bieżący rok szkolny uchwalono dwa bezzwrotne stypendja dla 2-ch uczniów gimnazjalnych. Stowarzyszenie to urządziło wysoce udaną imprezę przez odegranie w sali tutejszego Sokoła w dniu 21 bm. komedji „Dr. Stieglitz". Amatorski zespół w osobach pań R. Zehnwirtówny (Klaryssa i Blau), Emi Grubnerówny z Krakowa (Marta), Hanki Wertheimerówny (Lusia), panów: Chaskla Blecha (stary Stieglitz), Michała Olinera (Koppler), Zygmunta Blummenblatta (Fr. Stieglitz), Izia Morgensterna (Leon), Monka Starka (Eryk i Karol) odegrał komedję znakomicie i licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła pochwał i oklasków. Osobne podziękowanie należy się za udaną reżyserję sztuki prof. M. Blechowi, a za współpracę Drowi P. Schellowi i mgr W. Gellerowi.

Sukces materjalny był pokaźny przyczem z uznaniem należy podnieść obywatelskie stanowisko p. Mec. Dra Mnerki jako prezesa Sokoła, który salę Sokoła oddał do dyspozycji za 50 procentowym opustem.

Rymanów (Kor. wł.) W niedzielę zmarł tu nagłą śmiercią substytut notarjalny ślp. Dr Adolf Friedmann, osierocając żonę i dwoje dzieci. Zmarły przybył tu przed 9 miesiącami ze wschod. Małopolski i w krótkim czasie, dzięki zaletom charakteru zaskarbił sobie sympatję całego miasta. Aczkolwiek w życiu sjońskiem udziału nie brał, przyczyniał się chętnie do każdej akcji narodowej. Zmarł w sile wieku, pozostawiając po sobie szczery żal.

giej.

Cóż uczyniłaby europejska kolej państwowa? Najpewniej podniosłaby cenę przejazdu klasą trzecią.

A cóż uczyniła japońska kolej państwowa? Zniżyła cenę jazdy klasą drugą.

JAPOŃSKA POCZTA.

Natomiast poczta bywa w Europie naogół lepsza, niż w Japonji. Urzędnicy pocztowi są tu przeważnie malutkimi i bardzo niezaradnymi ludźmi. Pytanie, ile waży paczka, lub ile kosztuje list polecony, wyjaśnić mogą dopiero po specjalnej konferencji. A kiedy już wreszcie znajdujesz się w drzwiach, wołają za tobą i uprzejmie żałują, że rzecz nie zgadza się jednak.

OPAKOWANIE.

Azjatę poznać można po pakowaniu. Lubi niezwykle opakowanie. Dokonywa pakowania z radością, jaką żywi dla tej czynności. Już mali chłopcy ze smakiem opakowują elementarze w pstre chustki. Opakowanie towaru w Azji jest wzorowe (niezawsze jednakże treść towaru). Opakowanie japońskie, o którem warto wspomnieć, składa się np. z szarego, gołębiego koloru — czerpanego papieru z dedykacją w trzech językach. W przekładzie brzmi ona:

„DO DAM I GENTLEMANÓW!
PRZEZ CAŁY DZIEŃ ZACHOWAJĄ UROCZY WDZIĘK I PIĘKNO!"

Paczka zawiera 100 arkusików toaletowego papieru.

TO I OWO

Co zrobić z majątkiem?

Można go wydać, roztrwonić, powiększyć, zapisać na cele dobroczynne.. Można też pozbyć się go, wrzucając do rzeki. W taki właśnie sposób usiłowała pozbyć się swych klejnotów i sumy 120 tys. lirów wdowa po pułkowniku włoskim Girone, która z mostu nad Arno w Florencji rzuciła do rzeki sporą paczkę, zawierającą powyższą sumę i biżuterję. Przechodnie spostrzegli ten manewr i dwaj z nich wyłowili z wody paczkę, którą oddali pani Girone. Ta jednak odmówiła przyjęcia zawiniątka, twierdząc, że majątek jest jej zbyteczny, niechże go więc sobie zabiorą. Oryginalny czyn miał sowje uzasadnienie: pani Girone była obłąkaną.

Nie znachor lekarzem, lecz lekarz znachorem

Jak donoszą pisma siedmiogrodzkie, osiedlił się niedawno w miasteczku Hatczeg młody szewc, który zasłynął wkrótce w całej okolicy ze swych „cudownych" kuracyj. Rozgłos i powodzenie młodego znachora rosły z każdym dniem z niemałym uszczerbkiem dla lekarzy, praktykujących w miasteczku, którzy zwrócili się wreszcie o pomoc do władz policyjnych. Jakież było jednak ogólne zdziwienie, gdy „znachor" przedłożył jaknajprawdziwsze dokumenty, stwierdzające, że ukończył wydział lekarski na jednym z uniwersytetów i posiada wszelkie prawa prowadzenia prywatnej praktyki lekarskiej. Znachora zaś udawał, gdyż znając przesądy ludzkie, spodziewał się, że na tej drodze prędzej zdobędzie pieniądze.

Plac sportowy pod osłoną rowów strzeleckich

Jakkolwiek i u nas nie brak gorącego entuzjazmu podczas walk na stadjonie sportowym, — entuzjazm, który od czasu do czasu przeradza się w niemiłe często sceny i awantury, to jednak nie doroślismy na szczęście jeszcze do stosunków, panujących pod tym względem w Urugwaju. Wkraczanie publiczności na plac sportowy podczas gry i zawzięta walka zwolenników poszczególnych partyj jest tam na porządku dziennym, jak również interwencja konnej policji, która zmuszona jest szarżować na walczących z sobą przeciwników. Ażeby tego rodzaju wypadkom zapobiec, podczas odbytych ostatnio oficjalnych turniejów sportowych, otoczono plac nietylko osłoną z drutu kolczastego, ale prócz tego rowem strzeleckim z okopaną w nim załogą, wskutek czego wypady publiczności na boisko zostały tym razem naprawdę udaremnione.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc wrzesień b.r.

Antysemickie oszczerstwo „Polonii" i „patrjotyzm" p. Korfantego

Na łamach organu pos. Korfantego „Polonia" ukazało się w tych dniach oszczercze oskarżenie pod adresem żydowskich radnych m. Katowic, które wywołało zrozumiałe oburzenie wśród ludności żydowskiej. Organ p. Korfantego zarzuca mianowicie radnym żydowskim rzekomą solidarność z radnymi niemieckimi, kiedy ci opuścili demonstracyjnie salę obrad Rady Miejskiej podczas głosowania nad wnioskiem protestacyjnym p. Korfantego przeciwko zakusom niemieckim na granice polskie.

Faktycznie, wedle relacji naszego korespondenta przedstawia się sprawa następująco: w poniedziałek, dnia 25 bm. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Katowic z udziałem obu radnych żydowskich pp. Müllera i Żmigroda. Porządek dzienny przewidywał tylko sprawy budżetowe i lokalne, to też przed wyczerpaniem ostatniego punktu porządku dziennego, radni żydowscy, porządnie już zmęczeni, udali się do domu w towarzystwie kilku radnych polskich. Atoli na końcu posiedzenia **zupełnie niespodziewanie** zabrał głos p. Korfanty dla wniesienia wyżej wspomnianej rezolucji protestacyjnej, w odpowiedzi na co radni niemieccy po oświadczeniu się przeciwko wprowadzeniu polityki do Rady, opuścili salę obrad, **oczywiście bez radnych żydowskich, których już dawno nie było.**

Oszczercze oskarżenie radnych żydowskich o solidaryzowanie się z radnymi niemieckimi powtórzyła za „Polonią" skwapliwie prasa antysemicka, jak „Głos Narodu" „Gazeta Warszawska". Przytem „Gazeta Warszawska" poświęciła sprawie tej dwie wzmianki: w numerze środowym podała wraz z całą prasą warszawską zgodne z prawdą doniesienie, **że salę opuścili** przed głosowaniem **tylko radni niemieccy**, natomiast w numerze piątkowym, widocznie nie chcąc się dać zdystansować w antysemityzmie przez „Polonię" i „Głos Narodu", **uzupełnia** swą poprzednią wiadomość wyssanym z palca szczegółem, jakoby „w ślad za klubem niemieckim, który opuścił manifestacyjnie salę przed głosowaniem, poszli również obaj radni żydowscy". W konkluzji opartej na fałszu wiadomości urzędówka endecka ironicznie „wykazuje", że „Żydzi katowiccy nie są nastrojeni... pacyfistycznie".

Warto w tym związku, w obliczu świadomego przekręcenia faktycznego stanu rzeczy przez „Polonię", zająć się nieco bliżej „patrjotyzmem" wydawcy tego pisma, pos. Korfantym. Oto w onegdajszym numerze „Expresu Zagłębia" (z 27 bm.) znajdujemy obszerną korespondencję z Królewca pod tytułem „Zwierciadło p. Korfantego". Z korespondencji, stanowiącej dosadne „zwierciadło" tego „narodowego działacza" i autora rezolucyj protestujących przeciw antypolskim wystąpieniom Treviranusa, podajemy kilka wyjątków, nie wymagających zresztą dalszych komentarzy:

„...w rozmowach z korespondentem tutejszej „Königsberger-Hartungsche Zeitung" wypowiedział p. Korfanty swoje zdanie o Śląsku Górnym, — a wypowiedział tak „gruntownie" że jego opinja" dała owemu korespondentowi podstawę do nazwania województwa śląskiego aż... „Śląską Alzacją"...

...zdaniem p. Korfantego — polskość województwa śląskiego polega tylko na sztucznej ilości obchodów narodowych, które na Śląsku organizuje wojewoda Grażyński...

Położenie gospodarcze polskiego Górnego Śląska jest — zdaniem p. Korfantego — „poprostu katastrofalne"... Również z nastrojami jest — wedle p. Korfantego — całkiem „źle" dla Polski

...zdaniem p. Korfantego, — „nawet górnoślązacy o polskiej orjentacji są niezadowoleni". Są oni rzekomo w „ostrej opozycji do obecnego rządu i wojewody", bo rzekomo — „galicjanie i inni otrzymują wszystkie lepsze posady"... A w ten sposób tworzy się — wedle p. Korfantego — niejako „związek duchowy pomiędzy niemieckimi i polskimi górnoślązakami"... powstają rzekomo myśli o samodzielnym Górnym Śląsku" — o którym i p. Korfanty zresztą sam nie przestał jeszcze marzyć...

Podyktowany przez p. Korfantego do „Königsberger Hartungsche Zeitung" artykuł kończy się oto takim zwrotem: — „Na całym Górnym Śląsku panuje niezadowolenie, wszędzie wre i kipi. I gdyby z jednej strony tamtejsi Niemcy nie byli tak lojalnym elementem, a z drugiej, gdyby chrześcijańscy robotnicy (z pod znaku p. Korfantego)... nie stanowili zapory dla szerzenia się komunizmu, — wówczas w każdej chwili mogłoby w województwie śląskiem... dojść do — przewrotu"...

Dalsze sensacje około arcyksięcia Albrechta

Rodzice arcyksięcia nie uznają żony jego jako członka rodziny...

Pisaliśmy już o małżeństwie arcyksięcia Albrechta z piękną, rozwiedzioną żoną p. Rudnaya, węgierskiego posła w Sofji. To małżeństwo zawarte zostało w Londynie po przeprowadzeniu narazie tylko cywilnego rozwodu Rudnaya ze żoną. Kościelny rozwód znajduje się obecnie w toku. Z tej okoliczności, że Rudnay nie uzyskała jeszcze kościelnego rozwodu, chcą skorzystać rodzice Albrechta, by unieważnić zawarte małżeństwo. Matka Albrechta, arcyksiężna Izabela zasięgnęła opinji dwóch wybitnych węgierskich prawników, którzy jej oświadczyli, że niema żadnych prawnych podstaw, by unieważnić małżeństwo jej syna zawarte w Londynie wedle angielskiego prawa. Mimo tego arcyksiążę Fryderyk, ojciec Albrechta, ogłosił oficjalny komunikat, w którym podaje do wiadomości publicznej, że małżeństwo doszło do skutku bez wiedzy i zgody rodziców i że rodzice nie mogą uznać żony swego syna jako członka rodziny.

To sensacyjne oświadczenie może pociągnąć za sobą jeszcze cały szereg prawnych komplikacji. Ojciec Albrechta arcyksiążę Fryderyk jest jednym z najbogatszych ludzi w środkowej Europie, posiada w samych tylko Węgrzech 41,000 morgów, a pozatem procesuje się z Rumunją, Jugosławją, Polską i Austrją o olbrzymie dobra. Z Rumunją doszło do porozumienia na podstawie którego arcyksiążę Fryderyk otrzymać ma bardzo pokaźną kwotę. Pozatem matka arcyksięcia Albrechta, arcyksiężna Izabella posiada kosztowności i klejnoty, których wartość jest nie mniejsza od wartości ziemi, posiadanej przez jej męża. Zrozumiałem jest więc zainteresowanie, komu przypadnie ten olbrzymi majątek. Donieśliśmy już, że Zyta jako obecna głowa rodziny Habsburgów dała swoje zezwolenie na małżeństwo Albrechta a także wedle węgierskiego prawa małżeństwo Albrechta jest ważne, tak, że rodzice nie mają żadnych prawnych podstaw do jego wydziedziczenia.

„Biedni" Habsburgowie zgłaszają swe pretensje do „bogatej" Austrji

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" informuje opinję, że w najbliższym czasie sąd rozjemczy rozstrzygnie o pretensjach Węgier do dawnego majątku Habsburgów, który przeszedł na rzecz Rzeczypospolitej austrjackiej. Węgry zgłosiły swe pretensje do wiedeńskiej bibljoteki nadwornej, do pewnej części koronnego skarbca Habsburgów i do kilku dawnych cesarskich zamków. Równocześnie zgłosili Habsburgowie przez węgierskiego przedstawiciela w tym sądzie rozjemczym, któremu przewodniczyć będzie neutralny sędzia ze Szwajcarji, swe pretensje do Albertiny i innych zbiorów sztuki we Wiedniu. Wiedeński parlament dotychczas jeszcze nie zajął stanowiska w tej sprawie, ale nie ulega wątpliwości, że za nim się jeszcze zbierze sąd rozjemczy, będzie to musiał uczynić.

Prawna sytuacja Austrji jest doskonała, albowiem na traktatach pokojowych opiera się wywłaszczenie Habsburgów, wszelkie więc pretensje Habsburgów są niedopuszczalną próbą rewizji traktatów pokojowych. Niestety austrjacka chrześcijańska demokracja (a zwłaszcza b. kanclerz prałat Seipel) popiera żądania Habsburgów kosztem austrjackiej republiki.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

PIERWSZA ROZMOWA TELEFONICZNA WARSZAWA — WASZYNGTON

Dnia 27 bm. **nastąpiło otwarcie komunikacji te**lefonicznej między Warszawą a stolicą Stanów Zjednoczonych A. P. Waszyngtonem. Ze strony polskiej pierwszy rozmawiał z Waszyngtonem p. minister przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Przy telefonie w Waszyngtonie był podsekretarz stanu amerykańskiego ministerstwa przemysłu i handlu p. Young. Po krótkich, serdecznych gratulacjach wzajemnych z okazji otwarcia tak doniosłej, bezpośredniej komunikacji telefonicznej oraz po życzeniach dla Prezydentów obu państw, p. minister Kwiatkowski rozmawiał jeszcze z dyr. dep. morskiego polskiego ministerstwa przemysłu i handlu, inż. Nosowiczem, który przybył do Stanów Zjednoczonych okrętem polskiej linji transatlantyckiej „Polonja" i przebywa obecnie w Waszyngtonie oraz radcą handlowym ambasady polskiej, p. Wańkowiczem (Iskra).

„PRECZ Z SEJMEM" NA — ZABAWIE

„Robotnik" donosi: W Krynicy **odbywa się** zabawa publiczna na cele dobroczynne, urządzona przez p.p. N..., którzy zaprosili na zabawę swoją znajomą, Helenę Daszyńską, córkę marszałka sejmu. Na zabawie znajdował się też pułkownik Wiesława Długoszewski. Gdy dowiedział się, że młodziutka blondynka jest córką marszałka sejmu, zaczął na cały głos krzyczeć: „Precz z Sejmem!" Konsternacja na sali stała się powszechna, zwłaszcza, że nie było mężczyzn, którzyby pana pułkownika mogli uspokoić, albo spać położyć.

HEINE-MEDINE W POLSCE

Po przeszło 14-miesięcznej przerwie zanotował departament służby zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wypadek strasznej choroby paraliżu dziecięcego tzw. Heine-Medine. Heine-Medina zaobserwowana została w Poznaniu. Należy zaznaczyć, że sporadyczne wypadki tej choroby zdarzały się w Polsce dość często w latach ubiegłych i narazie niema groźby epidemji. Ponieważ w Niemczech liczba wypadków Heine-Medine, jest znaczna, władze zdrowia, chcąc zapobiec zawleczeniu jej do Polski, wydadzą odpowiednie zarządzenia. Między innemi zażądano szczegółowych raportów o wypadku w Poznaniu.

PRZED ZAMKNIĘCIEM PIEKARNI MIEJSKIEJ W WARSZAWIE

Miejskie przedsiębiorstwa w Warszawie doznają ciągłych niepowodzeń. Magistrat warszawski rozpoczął niedawno budowę miejskiej cegielni, ostatnio zmienił atoli plan i zamiast cegielni urządził w wybudowanym już gmachu lodownię. Obecnie stała się znowu aktualna sprawa piekarni miejskiej, przynoszącej olbrzymi deficyt. Piekarnia ma zostać sprzedana. Narazie atoli niema na nią kupców. Jest możliwe, że władze wojskowe odkupią piekarnię od Magistratu.

SER Z NAPISEM „CUD NAD WISŁĄ"

Według doniesień z Poznania pojawił się tam w handlu ser w paczkach z napisem „Cud nad Wisłą". Sprawa jest tem bardziej charakterystyczna, że nietaktowny napis jest nawet prawnie zastrzeżony, z czego wynika, że uzyskał moralną aprobatę odnośnego urzędu.

URUCHOMIENIE AGENCJI POCZTOWEJ W SŁUPI NOWEJ

Z dniem 1-go września br. uruchamia się agencję pocztową 2-go stopnia w Słupi Nowej powiat i województwo Kielce. Do okręgu doręczeń nowouruchomionej agencji włącza się całą gminę zbiorową Słupia Nowa z tem, że do miejscowego okręgu doręczeń należeć będzie tylko osada Słupia Nowa.

WALKA Z OPILSTWEM SZOFERÓW

Władze administracyjne w Warszawie prowadzą bezwzględną walkę z pijanymi szoferami. Szofer, prowadzący auto w stanie pijanym jest bezwzględnie pociągany do odpowiedzialności sądowej, przyczem często są wypadki nakładania wysokich kar (powyżej 100 zł.), lub odebrania prawa jazdy.

PROCES CZUMY W SĄDZIE APELACYJNYM

W niedługim czasie na wokandzie sądu Apelacyjnego w Warszawie znajdzie się sensacyjna sprawa polityczna: Komitetu Centralnego PPS-Lewicy o działalność antypaństwową. Głównym oskarżonym w tym procesie jest osławiony Andrzej Czuma. Pozatem na ławie oskarżonych zasiądzie 14 innych działaczy PPS.-Lewicy oskarżonych o wywrotową działalność na szkodę państwa. W pierwszej instancji proces był rozpatrywany przez sąd okręgowy w Sosnowcu. Proces ten budzi tem większe zainteresowanie, że od jego wyniku zależeć będzie najprawdopodobniej kwestja, czy partja P. P. S.-Lewicy zostanie rozwiązana czy też nie.

TRAGEDJA URZĘDNIKA

Z Tarnowa donosi PAT.: Dnia 28 bm. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Stefan Hałamaj (lat 29) zastępca kierownika firmy Singer. Powodem rozpaczliwego kroku była — jak można przypuszczać — obawa przed zredukowaniem. Żona denata z rozpaczy usiłowała również popełnić samobójstwo.

TAJEMNICA TRUPA NA PELCOWIZNIE JESZCZE NIEWYJAŚNIONA

Onegdaj udała się na Pelcowiznę koło Warszawy, gdzie znaleziono w kanale przed kilkoma dniami zwłoki owinięte w płótno, sądowo-policyjna inspekcja, celem przeprowadzenia badania na miejscu. Ponownie wymierzono miejsce, na którym znaleziono zwłoki i spisano protokół. Co się tyczy śledztwa, nie zdołano jeszcze stwierdzić identyczności zmarłego i przyczyny morderstwa.

ŚMIERĆ W TRYBACH MASZYNY

Z Katowic donoszą: W hali maszynowej kopalni Florentyny w Łagiewnikach, w czasie gdy pomocnik maszynisty Smaga zajęty był oczyszczaniem maszyny, puszczono nagle w ruch maszynę. Tryby porwały Smagę, który poniósł śmierć na miejscu. Drugi tragiczny wypadek zdarzył się w Stradomiu na Śląsku opolskim, gdzie właściciel młyna, Umlauf został pochwycony przez koła zębate podczas smarowania przekładni. Żona jego usłyszawszy krzyk, pośpieszyła mężowi z pomocą i zatrzymała maszynę, lecz wszelki ratunek był już spóźniony.

ZABAWA DZIECI PRZYCZYNĄ POŻARU 27 GOSPODARSTW

Dnia 27 bm. w gminie Wróbleszyn (pow. Rawa Ruska) powstał pożar wzniecony przez dzieci bawiące się zapałkami. Ogień zniszczył 27 gospodarstw, w tem 90 budynków gospodarskich wraz z inwentarzem martwym i żywym. Straty w przybliżeniu wynoszą 80.000 zł. Z powodu silnego wiatru akcja ratunkowa była b. utrudniona.

ZAMIAST TOWARU KAMIENIE

Pewna firma kosmetyków w Warszawie stała od dłuższego czasu w stosunkach handlowych z kupcem W. z Ostrowca. Kupiec ów nie wykupił protestowanego weksla, przez co firma poniosła stratę. Kupiec W. zwrócił się niedawno z prośbą o nowy towar, z początku nie chciano mu oczywiście wysłać towaru, później zgodzono się na wysłanie towaru za zaliczką. Po kilku dniach otrzymał kupiec z Ostrowca towar za zaliczką na sumę, na jaką był wystawiony protestowany weksel. Kupiec wykupił przysłany mu towar, a kiedy otworzył opakowanie zauważył, że wewnątrz są kamienie. Firma oświadczyła owemu kupcowi, że w ten sposób ściągnęła sobie dług. Sprawa oparła się o sąd.

OPERACJA W WARSZAWSKIM OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

W Warszawskim ogrodzie zoologicznym w dniu 28 bm. dokonano pierwszej większej operacji. Zabiegowi chirurgicznemu poddać się musiała, mimo własnej woli, niedźwiedzica „Maksia", której mąż zazdrosny o dary w postaci marchwi i jabłek jakie w wielkich ilościach otrzymywała od publiczności, pragnąc wyrwać jej z pyska te specjały, rozerwał żonie wargę. Powstała konieczność zeszycia ciężko poranionej wargi; ponieważ nie zostało jeszcze dokładnie zbadane działanie środków usypiających na niedźwiedzie, oraz wobec niemożliwości zbadania serca niedźwiedzicy, postanowiono dokonać operacji po skrępowaniu zwierzęcia. Dwóch dozorców zarzuciło „Maksi" pętlę na przeguby łap, następnie zaś 4 ludzi mocnem szarpnięciem rozkrzyżowało ją przy kracie. Inni dozorcy skrępowali wściekle szarpiącej się niedźwiedzicy łapy, głowę i tułów, tak, że została zupełnie obezwładniona. Operacji dokonał dr. Żor, asystent prof. Łopatyńskiego. Założenie czterech szwów trwało łącznie z obezwładnieniem zwierzęcia około godziny. Uwolniona z więzów „Maksia" czuje się doskonale.

ZE SPORTU

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej

Zawody w piłce wodnej o mistrzostwo **Polski wywołały** duże zainteresowanie. **Udział najlepszych zespołów** w tej gałęzi sportu z całej Polski **daje gwarancję, iż rozgrywki będą na bardzo wysokim poziomie.** W szczególności budzi duże zainteresowanie udział Bocheńskiego w drużynie A. Z. S-u warszawskiego. Bocheński, który grał w drużynie reprezentacyjnej Belgji, i był jej najlepszym graczem, będzie również w turnieju krakowskim najgroźniejszym graczem ze wszystkich drużyn. W planie rozgrywek zaszła zmiana, o tyle, **że mecze rozpoczną się dopiero w sobotę o 4,30 pop. i będą się odbywały w sobotę, w niedzielę o 10-ej przedpoł.** i o 3,30 pop. Rozgrywki będą się odbywały **w pływalni Parku Krakowskiego, bez względu na pogodę.**

SEKCJA KOLARSKA ŻKS. „MAKKABI", Kraków, oddział w Wieliczce urządza w niedzielę, dn. 31 bm. o godz. 10 przedpołudniem zawody kolarskie o mistrzostwo oddziału (bieg na trasie 30 km) oraz bieg na 15 km. dla niestowarzyszonych.

ŻRKS. „Gwiazda" Sosnowiec — ŻRKS „Gwiazda" Kraków. Dziś w sobotę rozegrane zostaną zawody rewanżowe w piłkę nożną pomiędzy powyższemi drużynami. „Gwiazda" krakowska będzie się starała zrehabilitować za przegraną w Sosnowcu. Początek punkt. o godz. 11-tej przedp. na boisku „Makkabi".

RADJO

Sobota, 30 sierpnia.

Kraków (313) 10: Uroczyste otwarcie zawod. strzeleckich. 11'40: Przegl. prasy (PAT. 11'58: Sygnał czasu, hejnał. 12'10: Gramof. 13: Kom. met. 15'15: Kom. gosp. 16'15: Gramof. 16'35: Odczyt pt. „Szczerbiec" wygł. K. Estreicher. 18: Dla młodzieży („Teatr w lesie") 18'30: Koncert dla młodzieży. 19: Rozmait., komun. 19'20: Przegl. polit. zagran. ub. tygodnia wygł. Dr. J. Reguła. 19'45: Komunikat rolniczy. 20: Dziennik radjowy. 20'15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22: Feljet. („Morskie Kamyczki"), komun. 22'30: Gramof. 23: Muz. tan. 24: hejnał.

Warszawa (1411.7) **Łódź** (233.8) 18, 20'15 Muz.

Katowice (408,7) 10: (p. Kraków), 12'05: Gramof. 13: Kom. meteor. 16: Kom. gosp. 16'20: Gram. 17'25: Skrzynka poczt. dzieci. 18: Dla młodzieży. 19: Odcinek powieści. 19'15: Rozmait. 19'30: „Poprzedniczy radja" prof. Witkosz. 20: Intermezzo muzyczne. 20'15: Koncert. 22: Feljet. 22'15: Komun. meteor. 23: Muz. tan.

Lwów (385.1) 11'40 — 24 p. Kraków.
Wiedeń (516.3) 11, 15'30, 17'30 Muzyka.
Budapeszt (550) 12'05, 17'30, 19'15 Muz.

ROK II. **DOM i SZKOŁA** Nr. 16

Młodzi i dorośli

Prastarym jest ciągły konflikt dwóch generacyj. W niezliczonych dziełach literatury światowej służył jako temat, niezliczone rozprawy zgłębiały jego przyczyny, niezliczone umysły trudziły się i trudzą ciągle nad odnalezieniem środków, dla łagodzenia przeciwności, występujących w pożyciu młodych z dorosłymi. Są jednak epoki, w których konflikt ten występuje ze zdwojoną mocą, kiedy staje się nazbyt wyraźnym i wymaga specjalnej uwagi społeczeństwa. Taką jest i nasza współczesna epoka. Wielka wojna i rewolucje powojenne oraz przewroty w życiu społecznem i dzięki technice także w codziennem — wszystko to stanęło między dorosłymi, wychowanymi i wyrosłymi w atmosferze przedwojennej a tą młodzieżą, która urodzona w czasie wielkiej wojny, wychowała się w dziwnych latach przełomu i niepokoju powojennego.

Rozważmy pokrótce, jakie jest *psychologiczne podłoże ciągłego konfliktu obu generacyj*.

Młodociany zdany jest prawie w całości na dorosłych. Są to przedewszystkiem jego rodzice, jakoteż nauczyciele, ale pozatem i wszyscy inni, z którymi się styka w domu i poza domem. Są oni dla dziecka i młodocianego czemś dałem, stałem, newzruszonem i dopiero stopniowo poznaje młodociany ze zdumieniem, że i ci dorośli mają jakieś życie duchowe, pełne przeżyć, tak jak oni, że nie są wcale tak gotowi, skończeni, spokojni, jak to oni sobie przedtem wyobrażali. Możemy spokojnie stwierdzić: młodociani bardzo niewiele wiedzą o swych rodzicach, nauczycielach i innych dorosłych.

A dodośli? Taksamo niewiele, albo niedużo więcej wiedzą oni o dzieciach. A najgorsze to, że nie są tego zwykle świadomi, że tak mało wiedzą. Dzieci prowadzą jakoby podwójne życie: jedno, to codzienne, które rodzice i nauczyciele zwykle znają aż do najdrobniejszych szczegółów, a drugie, o wiele głębsze, wewnętrzne, o którem dorośli niewiele wiedzą, a często się go nawet nie spodziewają. A kiedy wyjdzie na jaw jakiś szczegół tego drugiego „ja" ich dzieci, zdumiewają się rodzice, że „ich dziecko" mogło popełnić coś, czego się nie spodziewali.

Czasami starają się dorośli dociec tajemnic swych dzieci, lub wogóle młodocianych, czynią to jednak w sposób nieumiejętny i wysoce niepedagogiczny. Jednym ze środków, to szpiegowanie młodocianego, szukanie po szufladach, przeglądanie jego listów i książek, wypytywanie kolegów itp. Środek ten prowadzi niechybnie do zupełnego rozłamu między młodocianym a dorosłym. Inny środek, to surowe wypytywanie samego młodocianego. System ten prowadzi oczywiście do kłamstwa młodocianego. Niektórzy starają się innymi sposobami skłonić młodocianych do zwierzeń, wywierając na nich częstokroć niezdrowy przymus moralny. W takich środkach muszą oczywiście leżeć poważne *przyczyny konfliktów*.

Leżą one jednak jeszcze głębiej: w samem nastawieniu obu generacyj wobec siebi. Młodociany oczekuje od dorosłego pomocy w różnych postaciach wśród różnych okoliczności, a zarazem pragnie być samodzielnym i od dorosłego niezależnym. Dotyczy to np. swobody słowa, swobody ruchów, obcowania z rówieśnikami itp. *Pomoc, prowadzenie* więc z jednej, a *swoboda* z drugiej strony: oto dwa trudne zadania wychowawcze dla dorosłego w stosunku do młodocianego. Czy im dorosły potrafi sprostać? Tu niestety wchodzi w grę specyficzne **nastawienie rodziców, dorosłych: oni oczekują czegoś od dzieci, które są częstokroć pionkami w grze życia, prowadzonej przez dorosłych. Chcą, by te dzieci stały się „podporą" czy „pociechą" ich życia, chcą, by podniosły materjalnie czy moralnie ich „ród", by przyniosły zaszczyt** ich „nazwisku" itd. Zawsze są te dzieci brane w kalkulację w planie życiowym dorosłych. Zapominają niestety o tem, że *ich* dziecko nie jest wcale *ich* dzieckiem, że jest tworem *dla siebie* istniejącym, o własnych zadaniach i celach życiowych. Jak pięknie mówi o tem matce J. Korczak: „Nie, nawet w ciągu miesięcy ciąży, ani w godzinach porodu, dziecko nie jest twoje". („Jak kochać dzieci" Cz. I). W takiem nastawieniu wobec młodocianego dorosły nie potrafi mu być *bezinteresownym przewodnikiem* i przyjacielem w życiu. Nie da mu też tej swobody, jakiej młodociany pragnie, jeśli krzyżuje to plany własne dorosłego, jakie on snuje, nie pytając bynajmniej młodocianego, czy się na nie zgadza. Tu leży właśnie najgłębsza przyczyna konfliktów obu generacyj: w egoiźmie i egocentryźmie dorosłych!

A więc *walka pokoleń*. Walka trwa od wieków, tylko jej formy się zmieniają: raz są łagodniejsze, raz znów ostrzejsze. W walce tej stanowisko młodocianych jest oczywiście gorze, są bowiem słabsi. Szanse ich poprawiają się z chwilą osiągnięcia pewnej niezależności materjalnej i dojścia do pewnego wieku. Ale w tej walce marnuje częstokroć nasza młodzież swe cenne siły twórcze tak, że ich nie starczy już na inne zadania życiowe i większość młodzieży ulega po początkowym buncie przeciw dorosłym, z czasem ich sposobowi myślenia i postępowania. Tak wyrasta *nowe pokolenie dorosłych*, jota w jotę taksamo nastawione wobec młodzieży jak poprzednie. Tylko drobna garstka zdolnyа sobie swobodę działania i tworzy ów *twórczy ferment*, który popycha kulturę dalej, drogą rozwoju.

Społecznie walka ta jest bezwątpienia szkodliwą. Hamuje, opóźnia bieg kultury. Pedagogika współczesna staje dlatego i ze względu na dobro jednostki i ze względu na dobro społeczeństwa na stanowisku *swobody w wychowaniu*, na stanowisku *prawa dziecka do rozwoju własnej osobowości*. Pierwszym zaś krokiem do takiego ujęcia wychowania młodzieży jest — *zrozumienie życia duchowego dziecka i młodocianego;* drugim — *zyskanie jego zaufania;* trzecim — *pozostawienie mu obszernego zakresu swobody ale i odpowiedzialności osobistej za własne postępowanie*. Wtedy staną się dorośli przyjaciółmi młodzieży, u których będzie ona szukała rady i pomocy w trudnościach swego młodego, niedoświadczonego życia.

mf.

•

„Młodzi mają różne własne sprawy, własne zmartwienia, własne łzy i uśmiechy, własne młode poglądy i młodą poezję. — Często ukrywają przed dorosłymi, bo się wstydzą, nie ufają, bo boją się, żeby się z nich nie śmiali. Lubią słuchać, kiedy dorośli rozmawiają ze sobą — i bardzo chcą wiedzieć, chcą poznać — prawidła życia.

Janusz Korczak („Prawidła Życia").

Dziesięć wskazań dla rodziców

1. Pamiętajcie o tem, że **celem wychowania jest: dać dziecku pełną swobodę rozwoju jego indywidualności.** Jest to możliwem tylko pod jednym warunkiem: jeśli z góry **zrezygnujecie z metody przymusu i z tyranji waszej woli.**

2. Pamiętajcie o tem, że **dziecku waszemu potrzeba** nietylko jedzenia, mieszkania i odzieży, ale bardziej jeszcze **miłości, zrozumienia i zaufania.**

3. Pamiętajcie o czasach waszego dzieciństwa i waszej młodości i **nie potępiajcie** błędów i wybryków waszych dzieci, nie wniknąwszy wpierw w ich przyczyny.

4. Pamiętajcie o tem, że czasy i idee się zmieniają i starajcie się **zrozumieć odmienne od waszych poglądy i postępowanie młodych. Tylko** taki stosunek do młodego pokolenia może wam zapewnić stały wpływ na jego myśli i czyny; inaczej nieuniknioną jest obcość i walka.

5. Bądźcie **sprawiedliwi w ocenie waszych dzieci.** Nie wychwalajcie ich przesadnie, gdyż stworzycie w ten sposób ludzi o fałszywej ambicji i przesadnych pretensjach wobec życia — nie gańcie ich za dużo, gdyż wywołacie w nich poczucie niedołęstwa i zabierzecie im ich wiarę w siebie.

6. **Nie bądźcie obłudni i nie kłamcie wobec waszych dzieci** — jest o najpewniejsza droga do utraty zaufania z ich strony. A czyńcie to aż nazbyt często! Dziecko zaś ma wybitne poczucie prawdy. **Prawda,** w czas dziecku podana, uratuje je od niejednego grzechu.

7. Pamiętajcie o tem, że ważniejszy, niż świadectwo szkolne i wszelka nauka **jest charakter dziecka.** A ten charakter pod waszym głównie rozwija się wpływem i wy zań główną ponosicie odpowiedzialność.

8. Starajcie się **współdziałać ze szkolnymi wychowawcami waszych dzieci.** Współdziałanie to może się oprzeć jedynie na prawdzie i zaufaniu wzajemnem. Brak współdziałania odbija się ujemnie na waszych dzieciach.

9. Baczcie na **środowisko,** w którem żyją wasze dzieci. Prócz was rodziców i prócz szkoły jest to środowisko trzecim czynnikiem wychowawczym działającym bardzo silnie na charakter dzieci.

10. **Nie wymagajcie wdzięczności od waszych dzieci.** Uczucie to wymaga głębi, której z natury dziecko jeszcze mieć nie może. Powstanie w niem ono zwolna, stopniowo, w miarę waszego starania o jego dobro i rozumienia jego małych i dużych trosk, smutków i radości. **Pamiętajcie stale o niewzruszalnem prawie waszego dziecka do swobody, szacunku i szczęścia.**

mf.

Świeckie szkoły żydowskie w Polsce

SZKOŁY ŻYDOWSKIE (JIDYSZYSTYCZNE) w Polsce powstały już w latach przedwojennych, jako rezultat dążeń kulturalnych ludowych mas żydowskich. Mimo znaczne przeszkody i trudności żydowskie szkolnictwo świeckie rośnie i rozwija się w latach powojennych. Obecnie posiada Zjednoczenie Szkół Żydowskich w Rzeczypospolitej Polskiej całą sieć zakładów. Są to: ochronki dziecięce (przedszkola) szkoły powszechne, szkoły średnie, seminarjum nauczycielskie w Wilnie, szkoły wieczorne dla młodzieży robotniczej i handlowej.

Językiem wykładowym w żydowskich szkołach świeckich jest język żydowski (jidisz), jako język żydowskich mas ludowych. Szkoły mają charakter **świecki,** wyróżniający je od tradycyjnej szkoły żydowskiej, chederu, mającej na celu przedewszystkiem religijne wychowanie i zapoznającej dane go dzieci tylko z wiedzą religijną, nie uwzględniając zupełnie wymagań życia współczesnego. Szkoła świecka stawia sobie za **cel:** wychować młodzież zdrową i wolną na oświeconych obywateli państwa i pożytecznych członków społeczeństwa. Dąży ona do tego, aby dzieci zachowały żywą łączność z ludem i z własną kulturą narodową a jednocześnie wpaja w dzieci zamiłowanie i zrozumienie dla kultury ogólno—ludzkiej oraz uczucie solidarności międzynarodowej.

Szkoły te są **koedukacyjne**, oparte na tej zasadzie, że koedukacja wytwarza wśród dzieci stosunek serdecznej przyjaźni. W szkołach tych panuje **dyscyplina wewnętrzna,** dzięki przyjacielskim stosunkom pomiędzy dziećmi a nauczycielstwem. **Samorząd** jest silnym czynnikiem w życiu szkoły. Rady uczniowskie, różne komisje, jak wzajemnej pomocy, kooperatywy szkolne, komisja biblioteczna, opieka starszych dzieci nad małemi (patenszaft), wpływają na rozwój samodzielności i uczucia odpowiedzialności, jak również dążenia do pracy spo

fizycznej. Kluby szkolne dla dzieci starszych dają im możność ujawniania i rozwijania zdolności indywidualnych. Zasada pracy wywołuje w dzieciach szacunek dla pracy umysłowej, jak również dla pracy fizycznej. Żydowska szkoła ludowa opera się na zasadzie, że praca ręczna jest nietylko środkiem wychowawczym w działalności pedagogicznej, lecz pożądanym sposobem przeciwdziałania zbyt wyraźnemu intelektualizmowi, który charakteryzuje dzieci żydowskie.

Gimnastyka, sport, wycieczki szkolne są zasadniczą częścią działalności pedagogicznej tej szkoły. Większa część dzieci pochodzi z najbiedniejszych warstw robotniczych, z mieszkań dusznych, bez powietrza i światła, gdzie żyją w głodzie i nędzy. — Konieczną jest więc w szkołach tych troskliwa opieka nad ich zdrowiem i rozwojem fizycznym. —

Obecnie Zjednoczenie Szkół Żydowskich w Polsce posiada:

Szkól ludowych 110, — dzieci 15.434;
Ochronek 40, — dzieci 1.411;
Kursów wieczorowych 60, — dzieci 5.223;
Gimnazjów 3, — dzieci 712;
Seminarjów Naucz. 1, — dzieci 164;
Sanatorjów dla dzieci 1 w Międzyszynie za Otwockiem.

Organizacja ta wydaje pismo pedagogiczne „Di Naje Szul“ oraz pismo „Szul und Leben“ dla rodziców dzieci tychże szkół, jak również dla zwolenników żydowskiego ruchu szkolnego.

Nauczycielstwo szkół żydowskich stoi na wysokim poziomie. Większość posiada pełne kwalifikacje, dość znaczna ilość nauczycieli pochodzi z żydowskiego seminarjum nauczycielskiego we Wilnie.

Fundusz szkolny składa się z wkładek członkowskich rodziców, z wpisowego i opłat miesięcznych, zwykle bardzo niskich. Ponadto wpływają w niektórych miastach subwencje gmin żydowskich lub magistratów (Łódź). Mimo to położenie materjalne tych szkół jest bardzo ciężkie. Byłoby wskazane, aby społeczeństwo żydowskie większą zwróciło uwagę na te szkoły.

L. H. (Łódź).

Wydawnictwa nadesłane

MARJA GRZEGORZEWSKA: Opieka wychowawcza nad dziećmi niewidomemi i głuchociemnemi. W wydawnictwie zbiorowem „Zagadnienia opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce“. Nakl. Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem, Warszawa, 1930, stron 91, zł. 5.

Książka interesująca, jak najpiękniejsza powieść książka dobra i piękna. Opowieść o ludziach najnieszczęśliwszych, niewidomych lub głuchociemnych. Opowieść o tem, jak się zwolna budziło w społeczeństwie poczucie rozumiejącego miłosierdzia dla tych ludzi, jak zrozumiano wreszcie w latach ostatnich potrzebę kształcenia i wychowywania ich. I zdumiewające przykłady poświęcenia ludzkiego i woli ludzkiej w pracy dla dobra tych nieszczęśliwych i bardziej jeszcze zdumiewające postacie głuchociemnych: Laury Bridgman, Heleny Keller, Marji i Marty Heurtin, przemawiające do świata głosem radosnego optymizmu i dobroci... Warto zaprawdę tę książkę czytać, a przeczytawszy, pomyśleć o tem, że naprzykład w Polsce 85% dzieci niewidomych tuła się bez szkoły i wychowania, albo że wojna światowa przysporzyła światu 15.000 niewidomych... Może społeczeństwo zrozumie konieczność jak najintenzywniejszej opieki nad tymi swymi członkami.

„OPIEKA NAD DZIECKIEM“, mies. Nr. 6: Zasadnicze wytyczne opieki higjenicznej nad dzieckiem w wieku przedszkolnym. Ruch boiskowy w Stanach Zjednoczonych, w Kronice Krajowej sprawozdania z tegorocznego Tygodnia Dziecka, Przegląd piśmiennictwa. — Warszawa, Jasna 11, roczn. Zł. 20.

Wszelkie korespondencje i przesyłki dla „Domu i Szkoły“ uprasza się adresować: **Dr. M. Friedländer, prof. gimn., Kraków, Lubomirskiego 13/2.**

Zakończenie „Domu i Szkoły“

Na drodze do rozbicia atomu

Przygotowania do doniosłego eksperymentu

Trzej profesorowie elektrotechnicy berlińscy Brassch Lanre i Urban zbudowali na zboczu Monte Generoso, uważanego za ośrodek burz w Europie zchodnio-środkowej na granicy szwajcarsko-włoskiej, specjalne laboratorjum elektrotechniczne dla dokonania eksperymentu rozdziału atomu. Zostały ukończone całkowicie prace przygotowawcze i niedługo rozpoczną się eksperymenty. Uczeni niemieccy twierdzą, że udało się im rozwiązać dwa najpoważniejsze problematy, stanowiące największą trudność dla dokonania eksperymentu, a mianowicie wynalezienie sposobu uchwycenia z powietrza energji elektrycznej o bardzo wysokiem napięciu, oraz przygotowanie odpowiedniej rury, we wnętrzu której może odbyć się dezyntegracja atomu. Jeden z uczonych, który bawi obecnie w Como, zapytany o rezultaty dotychczasowej pracy, oświadczył, że nic pozytywnego narazie nie może powiedzieć, gdyby jednak eksperyment udał się, to z praktycznego punktu widzenia rezultat będzie miał takie samo znaczenie, jakie dla prymitywnej ludzkości miało odkrycie możności posługiwania się ogniem.

We wtorek 2 września br. rozpoczynamy druk

znakomitej niezwykle interesującej powieści

IRENY NIEMIROWSKIEJ pt. „DAWID GOLDER"

KRONIKA

Wschód słońca 4. m. 42	Sierpień 30 Sobota 6 Elul 5690	Zachód słońca 6. m. 30

Wycieczka do Antwerpji

Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe organizuje wycieczkę turystyczną z Gdyni przez kanał Kiloński do Antwerpji na międzynarodową wystawę urządzoną z okazji 100-lecia niepodległości Belgji. Wycieczka wyrusza w dniu 22-go września br. o godz. 16-ej na okręcie „Pułaski" z portu gdyńskiego do Antwerpji przybywa w dniu 25 września. Po czterodniowym pobycie w Antwerpji okręt „Pułaski" wraca do Gdyni na dzień 2-go października rb. na godz. 8-mą rano. Ceny miejsc od zł. 450 wraz z całkowitem utrzymaniem podczas podróży i postoju okrętu.

— NOCNY DYŻUR APTEK. Dziś w nocy z soboty na niedzielę mają dyżur apteki: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Królewska 5, Dietla 76, i pl. Zgody 20.

— Z ROZPOCZĘCIEM ROKU SZKOLNEGO Liga Samowystarczalności Gospodarczej zwraca się z apelem do rodziców, aby przy zakupach wszelkich przyborów szkolnych żądali tylko wyrobów krajowych. Bilans handlowy za rok ubiegły stwierdza wzrost impotru przyborów szkolnych i materjałów piśmiennych w porównaniu z rokiem poprzednim o blisko 4 mil. zł. Samych ołówków w roku ub. sprowadzono zbytecznie z zagranicy za 584 tys. zł. Wykreślić te pozycje z bilansu handlowego leży wyłącznie w mocy rodziców młodzieży szkolnej.

— PAMIĘTAJCIE O BIEDNYCH CHORYCH. W poniedziałek, dnia 1-go września urządza Stowarzyszenie „Ochrona dla biednych chorych" zbiórkę uliczną w Krakowie. Niewątpliwie publiczność żydowska poprze stowarzyszenie, mające za sobą długoletnią, owocną działalność na polu opieki nad potrzebującymi pomocy chorymi.

— LISTA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH sporządzona w każdej gminie lista pierwotna osób, które można powołać do sprawowania obowiązków przysięgłych winna być od 1-go do 15-go września wyłożona w zarządzie gminnym do przejrzenia. Magistrat zawiadamia interesowanych, że sporządzoną przez Magistrat powyższą listę można przeglądać we wydziale V. Magistratu od 1-go do 15. września br. w godzinach od 9-tej do 1-ej popoł. Po myśli paragr. 1 art. 220 ustawy, zarzuty w przedmiocie niewciągnięcia lub zaciągnięcia na listę należy złożyć Magistratowi Wydz. V. — najpóźniej do dnia 22-go września, a według paragr. 2 tego samego artykułu od rozstrzygnięcia zarządu gminy osoby interesowane mogą w ciągu 7 dni po otrzymaniu zawiadomienia odwołać się do sądu okręgowego, który rozstrzyga ostatecznie bez rozprawy.

— POSIEDZENIE KOMITETU WODOCIĄGOWEGO odbyło się onegdaj. Na posiedzeniu rozpatrywano sprawy wykupna gruntów pod budowę drugiego rurociągu tłocznego i grawitacyjnego, oferty na budowę rurociągu gwawitacyjnego w alei marszałka Focha i ofertę firmy L. Zieleniewski na wyciąg obrotowy. Zatwierdzenie wniosków przekazano prezydentowi miasta.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. We czwartek o godz 21'30 wieczór na stacji kolejowej Kraków — Dąbie sierżant Józef Dańczyn z 1-go baonu kolejowego doznał zmiażdżenia lewej ręki między buforami 2 wagonów Poszkodowanego przewieziono do szpitala wojskowego.

— STARUSZKA NAJECHANA PRZEZ DOROŻKĘ. N ul. św. Łazarza została potrąconą przez dorożkę konną Aleksowa Justyna (lat 78), zam. Grzegórzecka 17, przyczem upadła na jezdnię i doznała potłuczeń. Po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe oddano staruszkę opiece domowej.

— SAMOCHÓD MIĘDZY DWOMA TRAMWAJAMI. O godz. 21.45 na ulicy na Zjeździe koło III. Mostu szofer Józef Kwaśniak, zam. w Pacanowie, wskutek swej nieostrożności najechał między dwa wymijające się tramwaje tak, że zawezwana straż pożarna zmuszona była odrąbać karoserje auta, celem wydobycia tegoż z pomiędzy wozów tramwajowych. Wskutek wypadku ruch tramwajowy był wstrzymany przez 1 godzinę. Wozy tramwajowe zostały lekko obite, natomiast auto zostało poważnie uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

— ROWER I TAKSOMETR. Jan Solek, zam. przy ul Kilińskiego 23 zgłosił do policji, że w dniu 28 bm. skradziono mu z domu przy ul. św. Anny 9, rower, wartości 250 zł. — Zygmunt Emanuel, szofer, zam Stara Olsza 20, zgłosił że w nocy 28 bm skradziono mu od auta taksometr, wartości 85 dolarów.

— ARESZTOWANIA. Policja krakowska aresztowała Stanisława Poleskiego i Józefa Karamowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież paczki papieru kancelaryjnego z wozu pewnego wieśniaka, oraz Władysława Matusika, bez stałego miejsca zamieszkania za usiłowane włamanie do mieszkania Piotra Chmury, Bonarka 17.

— APEL DO RODZICÓW I OPIEKUNÓW! Dla młodzieży szkolnej należy zakupywać jedynie tylko obuwie wygodne i hygjeniczne. Nieodpowiednie obuwie niszczy nogę i zdrowie dziecka. Fachowej porady udzielają bezpłatnie wszystkie sklepy. 2879m

Del-Ka

— POPIS MŁODZIEŻY SZKOLNEJ, która spędziła **wakacje w słońcu i radości** w Instytucie Wychowawczym G. Spierera — przy ul. Krzemionki 35 — odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 4 popo.

Wpisy na rok szkolny 1930/31 przyjmuje Dyrekcja Instytutu codziennie od godz. 3—5. 2895x

— ZAMIAST WIEŃCA na grób bł. p. Miny Weinsbergowej składają na rzecz Zakładu Wych. Sierot żyd., Dietla 64 — Zł. 20.
1286g **DR. JASKOWIEC Z RODZINA.**

— ZWIĄZEK SJON.-REWIZJONISTÓW „MENORAH" z dniem dzisiejszym rozpoczyna wykłady historji nowej literatury hebrajskiej, referowany przez p. Kleinera. Wpisy przyjmuje się codziennie między godz. 7'30 — 9'30 wiecz. w lokalu własnym.

— Z.S.U.R. „MASADA". Dziś w sobotę odbędzie się zebranie o godz. 3-ciej punktualnie. Obecność wszystkich konieczna.

Curiosa

Z wczorajszej prasy warszawskiej przytaczamy dwa prawdziwe curiosa:

CZY B. WOJEWODA KIRST ZBIERA OWOCE W OGRODZIE B. WOJEWODZINY KIRSTOWEJ?

Pod powyższym tytułem czytamy w „Robotniku"

„W Białymstoku kursuje uporczywie niewiarogodna wprost pogłoska o rzekomej tranzakcji między b. wojewodą Kirstem i b. wojewodziną Kirstową, przedmiotem której było mienie państwowe.

Nie chcemy wierzyć tym pogłoskom — przeto prosimy kompetentne władzie o wyjaśnienie, czy prawdą jest, że b. wojewoda Kirst, do wiedziawszy się, że ma dostać dymisję ze stanowiska wojewody Białostockiego, oddał w dzierżawę swej żonie b. wojewodzinie Kirstowej duży ogród, stanowiący własność Państwa a położony przy gmachu województwa i będący zawsze do dyspozycji urzędującego wojewody?

W ten sposób nowy wojewoda, p. Kościałkowski, miał zostać pozbawiony korzyści z ogrodu, korzyści zresztą nie małych, bo wynoszących około 30000 zł. rocznie!'

„ZŁOŻYĆ MANDAT — ALBO STRZELIĆ SOBIE W ŁEB"

W związku ze znaną depeszą posła Hoffmokl-Ostrowskiego do ministra spraw wojskowych pisze „Kurjer Poranny":

„Zapewne dr. Hofmokl będzie pouczony, że oficer rezerwy zwrócić się może tylko drogą służbową, t. j. przez komendanta PKU., lub Komendanta Miasta. A więc — ubrać się w mundur i zameldować się u płk. Wieniawy-Długoszewskiego — a ten pouczy napewno dobrze a co najwyżej zamknie na parę dni na odwachu.

Wtedy nie będzie miał już „nieślubowany" poseł żadnych wątpliwości wewnętrznych.

Ktoś jednak z przerażonych przyjaciół pana posła ostrzegł go podobno, że jeżeli wogóle otrzyma jakąkolwiek odpowiedź z MSWojsk.— brzmiećby mogła tylko lakonicznie: „Złożyć mandat — albo strzelić sobie w łeb".

Daleko prawdopodobniejszem jest jednak, że każą mu przedewszystkiem — „złożyć mundur"

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— NOWY SEZON W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Tradycyjnym zwyczajem rozpoczyna dzisiaj teatr swój sezon o godz. 9'30 rano nabożeństwem w kościele św. Krzyża. Wieczorem dane będzie wznowienie „Kordjana", które od pamiętnej premjery śp. Józefa Kotarbińskiego w dniu 25 11. 1899 r., będzie 92-em powtórzeniem tego dzieła w krakowskim teatrze. Rolę tytułową odtwarza p. Dąbrowski. Role kobiece pp. Jaroszewska i Żmijewska, w innych występują wszystkie czołowe siły dawnego zespołu. W roli Starca-Weterana zaprezentuje się pozyskany na ten sezon p. Roman Wroński. Jutro druga premjera sezonu: wyborna komedja węgierskiego pisarza F. Herczega „Niebieski lis", przygotowana przez p. M. Jednowskiego. Główną wirtuozowsko napisaną rolę kobiecą odtwarza p. Jaroszewska, inne pp. Bednarska, Hierowski, Pawłowski. W poniedziałek powtórzenie „Kordjana".

— TEATR REWJA „BAGATELA" Dziś i codziennie wspaniała rewja „I znowu Bagatela gra" która na wczorajszej premjerze wzbudziła prawdziwy zachwyt. Wszyscy wykonawcy z miejsca uzyskali sympatję publiczności i obdarzani byli licznymi oklaskami. Codziennie 2 przedstawienia: punktualnie o godz. 7'15 i 9'30. Bilety do nabycia codziennie w kasie teatru „Bagatela" bez przerwy od godz. 10-tej rano do 10-tej wieczór.

Nowe pożary w Małopolsce wschodniej

Lwów. 29. 8. PAT. Dzisiejsze pisma donoszą, że ubiegłej nocy nieznani sprawcy podpalili na folwarku Drohomyśl, pow. jaworowski, sterty ze zbożem. Ogień wkrótce się rozszerzył obejmując 6 stert oraz stodołę, która spłonęła doszczętnie. Szkody wynosza 100.000 zł. Tej samej nocy na folwarku w Czerniejowie koło Bóbrki wartownicy nocni ujrzeli trzech podejrzanych osobników, zbliżających się do folwarku. Wartownicy dali do nich kilka strzałów, po których osobnicy ci zbiegli.

* * *

Lwów 29 8. PAT. We Wróblanach, pow. Rawa Ruska wybuchł onegdaj wieczór groźny pożar, który wskutek szalejącego wichru rozszerzył się. Ogółem spłonęło 90 domów mieszkalnych. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się dzieci z zapałkami.

Dymisja szefa departamentu lotnictwa pułk. Rayskiego

Warszawa 29. 9. W związku ze słabymi wynikami lotników polskich w raidzie Małej Ententy i Polski podał się do dymisji szef departamentu aeronautyki w min. spraw wojskowych, pułk. Rayski.

Strajk demonstracyjny w Delhi i Bombaju

Londyn 29. 8. (R) Na znak protestu przeciw aresztowaniu członków wszechindyjskiego kongresu narodowego były wczoraj wszystkie sklepy zamknięte w Delhi i Bombaju i to także hinduskie jak mahometańskie. Oprócz tego stanęła praca w 52 przędzalniach a szkoły miały dzień wolny od nauki. Popołudniu przez miasto przeciągały pochody demonstracyjne.

Nowe zamachy w Kalkucie

Londyn 29. 8. (R) Na ulicy w Kalkucie dokonano wczoraj zamachu na generalnego inspektora policji w Bengalji i na komendanta policji w Kalkucie. Niewykryci sprawcy oddali do nich szereg strzałów rewolwerowych, raniąc ich ciężko, poczem niezatrzymani przez nikogo zbiegli.

Poincare o Treviranusie

Paryż 29. 8. (R) W „Illustration“ zajmuje się Poincare ponownie w ostatnich czasach ożywioną akcją niemiecką w sprawie rewizji granicy wschodniej. Były prezydent i długoletni premjer francuski oświadcza: „Poruszenie kwestji ‚korytarza‘ polskiego przez Niemcy jest tylko wstępem do dalszych żądań niemieckich jak zwrot Saary, zwrot Eupen i Malmedy, przyłączenie Austrji do Niemiec itd. Z mów Teviranusa — pisze — słychać wyraźnie groźbę wojny z Polską. Francja jednak pod żadnym pozorem i nigdy nie dopuści do zagrożenia bezpieczeństwa Polski“.

Znowu bandycki napad na listonosza w Niemczech

Berlin 29. 8, (R) W Marburgu nad rzeką Lahn dokonano dziś napadu rabunkowego na listonosza. Podczas gdy jeden ze sprawców pilnował, aby im kto nie przeszkodził, drugi, wymierzywszy rewolwer w kierunku listonosza zażądał wydania pieniędzy. Po zabraniu całej gotówki w wysokości 500 marek, złoczyńcy zbiegli i mimo natychmiastowego pościgu nie zostali ujęci.

Zeppelin składa wizytę w Moskwie

Moskwa. 29. 8. PAT. W dniu 10 września przybywa z wizytą do Moskwy sterowiec niemiecki hr. Zeppelin. Specjalny komitet, złożony z przedstawicieli Ossawjochimu, władz lotniczych oraz prasy, zajmuje się już organizacją uroczystego przyjęcia gości niemieckich. „H Zeppelin“ zatrzyma się w Moskwie 1—4 go dzin zależnie od stanu pogody. Drogę z Berlina do Moskwy sterowiec ma przebyć w czasie 10 do 12 godzin.

Ostrzeżenie przed lekkomyślnym wyjazdem do Belgji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 29. 8. (Sin) Wobec trudności w belgijskim przemyśle i górnictwie polskie władze emigracyjne ostrzegają przed wyjazdem do Belgji bez kontraktu wystawionego przez pracodawcę i bez zaopatrzenia się w wizę, uprawniającą do pobytu w Belgji i do wykonywania pracy zarobkowej. W ostatnich czasach bowiem policja belgijska odsyłała z granicy tych cudzoziemców, którzy nie mieli odpowiednich dokumentów.

Niemiecki wiceminister pracy w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 29. 8. (Sin) Dziś przybył do Warszawy niemiecki wiceminister pracy dr. Geib, który złożył wizytę ministrowi Prystorowi. Wicemin. dr. Geib informował się o stanie bezrobocia w Polsce, ochronie pracy itd. W ciągu dnia dzisiejszego zwiedził dr Geib kilka fabryk warszawskich oraz ambulatorja Kasy Chorych.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIK.

— *Zmiany w urzędzie wojewódzkim.* Jak donosi „Głos Narodu“ nastąpił w ostatnich dniach szereg przesunięć w województwie krakowskiem. Jedna z najważniejszych zmian dotyczy osoby naczelnika wydz. przemysłowego, radcy Matusińskiego, który przechodzi w stan spoczynku. Na jego miejsce miał zostać powołany pułk. Hampel.

— *Echa środowej demonstracji komunistycznej.* W związku z środową demonstracją młodocianych komunistów w Krakowie dokonała policja dalszych aresztowań wśród osób podejrzanych o agitacj komunistyczną.

Z liczby ogólnej aresztowanych część, po przeprowadzeniu dochodzeń, wypuszczono na wolność, część zaś karetkami policyjnemi przewieziono do więzień sądowych.

Sztuka aktorska Chaneya

Z Lon Chaneyem umarł artysta o setkach, „o tysiącu“ masek. Wszystkie zaś były świetne. Wszystkie doskonałe. Wspaniałe. Lon Chaney żył na scenie, nie grał. Dlatego przerażał, bo zatracał granicę gry i — rzeczywistości.

Był to najwspanialszy chyba „łotr“ w filmie. Rasowy, wstrząsający nami do głębi łajdak nad łajdaki. Każda jego maska jest przytem jakby najistotniejszą jego twarzą. W każdej masce bardziej przewrotny, okropny, zły. Niesamowity. Jedna tylko maska wspaniała, jedna tylko z tych najbardziej znanych kreacja, w której jest człowiekiem dobrym, bardzo dobrym, choć i tu niesamowicie dobry, dobry po zwierzęcemu. To hugowski „Dzwonnik z Notre Dame'u“. A druga w filmie, który do nas jeszcze nie dotarł, ale który wyświetla się właśnie w Warszawie. To ta wspaniała „Lokomotywa“, w której Chaneyowi przypadła rola podobna (ale o wiele lepiej wygrana) do „Portjera Hotelu Atlantic“ Janningsa, rola człowieka zrosłego z kolejową maszyną. Zdaje się, coś jakby kinomatograficzna wizja, zaczerpnięta z „Demona ruchu“ Grabińskiego.

Dziedziną Chaneya była bowiem hoffmannowska, poeowska niesamowitość, groza, granicząca niekiedy już wprost z krwawą, upiorną groteskowością strachu. W każdym razie tuż, tuż na pograniczu patologji, choroby. Na pierwszy rzut oka poznać można było w masce Chaneya „łotra“, drania, łajdaka. Mówiło o tem jego — kalectwo, okropne, za trzewia chwytające kalectwo: bez oka to znów bez ręki, bez nogi, z garbem. Niema chyba ludzkiego kalectwa, którego nie kazanoby wcielać Lon Chaneyowi w czasie jego filmowej karjery. Miało to też na pierwszy rzut oka sygnalizować „czarny“ charakter, złoczyńcę, w każdym razie człowieka o mrocznej otchłani, najskrytszych chuci, zamysłów, przewrotnych, chorobliwych namiętności pożądań. Oczywiście, że w życiu wcale tak nie bywa, czasem, często wręcz przeciwny. Ale w filmie tak snać być musi, że łotr bywa już na pierwszy rzut oka fizycznie okropny, odrażający.

A przyznać trzeba, że choć publiczność zwracając się przeciw niemu, (nie lynczując go tylko dlatego, że się go poprostu za bardzo bała), jednak kochała ona aktora — Lon Chaneya. Nie tylko dlatego, że tak się jej wrył w pamięć on, jeden z niewielu filmowych aktorów, nietylko dlatego, że w nim ceniła nawskróś rasowego „pełnokrwistego artystę, który nawet w podłości, jaką mu grać wypadło, umie być wielki, zachować umie miarę wielkości. Nietylko dlatego. Bo Lon Chaney był nietylko wielkim artystą, znającym docna i urzeczywistniającym prawie bez reszty arkany najwyższej aktorskiej sztuki, ale też był głębokim znawcą ludzkiej duszy, najskrytszych jej zakamarków. A kreowani przezeń ludzie ułomni, ludzie nieszczęśliwi mimo całej nienawiści ku zdrowym, szczęśliwym i powodzenia pełnym bliźnim, mimo to gdzieś w fałdach steranej i poniewieranej, przez wszystkich ludzi „normalnych“ i uperfumowanych, plwanej i podszczuwanej duszy, gdzieś na dnie pozornie „niskiego“ serca kryli jednak skarby i kwiaty najczystszej dobroci. Takie w istocie rzeczy dobrem stworzeniem jest nietylko w „Dzwonniku“, nietylko w niegranej jeszcze w Małopolsce „Lokomotywie“, czy w „Tym, którego biją po twarzy“, ale i wszędzie prawie in dziej zachowuje gdzieś głęboko iskierkę dobroci, czy jako „Mr Wu“, czy jako okropnie zazdrosny i mściwy cyrkowiec w innym obrazie, lub nawet w tym arcytworze koszmarnej ekspresji „Singapore“, albo w filmie „Upiór opery“, lub nawet, jako psychopata-doktor w „Domu warjatów“.

Tak, wszędzie tu rozwinął Chaney pełną skalę wysoce dramatycznego napięcia, że nerwy aż rozpalały się do czerwoności i truchlały, jakby drętwą tknięte. Jak on to sprawiał? Trudno właściwie wyrazić słowami. Widocznie środkami żywiołowemi, tyrańsko prostemi, elementarnemi. Czy w pomoc przyszły mu tu własne koleje i przeżycia? Zapewne. Niedarmo był zamłodu podobno górnikiem, tapicerem, robotnikiem i gruntownie poznać i poczuć mógł piekło katakumbów ludzkiej doli.

Później dopiero stał się aktorem. Filmowym stosunkowo dość późno. Ale odrazu szturmem zdobywa ekran, szturmem kreacji „Quasimodo“. Bo był też doprawdy stuprocentowym aktorem filmu. Nieszablonowym, ale żywym pełnym inwencji artystą, rozmiłowanym po same uszy w fachu i kunszcie. Niby utalentowany plastyk modelował i rzeźbił glinę miny, gestu, glinę twarzy, a kreacje jego, to ciekawe, wstrząsające prawdą i siłą wyrazu studja z pogranicza psychopatologji, choroby, nędzy i — matni ludzkiej kreatury, deptanej i poniewieranej i dlatego przykuwają i napawają grozą.

Chaney był, jakby doskonałem uosobieniem aktorstwa filmowego — może dlatego, że jak podają, na świat przyszedł, jako dziecko rodziców głuchoniemych. I oto umarł wraz z zanikiem filmu niemego. W każdym jednak razie to pewne, że nie znajdzie się tak rychło istotny następca, czy choćby tylko spadkobierca wielkiej, realnej sztuki Chaneya i że aktorski dorobek tego van Gogha, Gorji i Chagalla filmu nadługo, nazawsze zapisze się w dziejach kinematograficznego kunsztu. (Te)

Feliks Warburg o swej rozmowie
z Passfieldem

Berlin 29. 8. ŻAT. W rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej oświadczył m. in. p. Feliks Warburg:

Po raz pierwszy od szeregu miesięcy mam przeświadczenie, że przy odpowiedniem poparciu finansowem można poczynić znaczne postępy konstrukcyjne w Palestynie. Opieram się w tem twierdzeniu na tem, co słyszeliśmy od różnych ludzi, którzy ostatnio w Palestynie przebywali. Wiele otuchy dodało nam też sprawozdanie komisji mandatowej, które wskazało na konieczność bardziej przychylnego stosunku rządu palestyńskiego, jak również odpowiedź Colonial Office, która świadczy, iż angielskie sfery rządowe okazują chęć naprawy sytuacji.

O przebiegu nader przyjaznej rozmowy — oświadczył dalej p. Warburg — jaką miałem z lordem Passfieldem, wolno mi zakomunikować co następuje: Lord Passfield skłonny jest wydać zlecenie, by rządowi palestyńskiemu udzielono kredytów, które mają być użyte na cele kolonizacyjne zarówno Żydów jak i Arabów oraz na ogólny rozwój kraju. Lord Passfield poinformował nas też o tem, że rząd rozważa obecnie kwotę imigracyjną na przyszły okres, oraz zapewnił nas, że siły policyjne i wojskowe w Palestynie są całkowicie wystarczające dla zagwarantowania bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców Palestyny. Rząd zdecydowany jest popierać rozwój przyjaznych stosunków wzajemnych między poszczególnemi odłamami ludności palestyńskiej przez umożliwienie im współżycia w kwestjach dotyczących lokalnej administracji. Lord Passfield wyraził też przekonanie, iż Arabowie współpracować będą z rządem, podobnie jak i my jesteśmy gotowi to uczynić.

Spodziewane sprawozdanie Simpsona — oświadczył dalej Warburg — będzie, mam nadzieję, dobrą zapowiedzią aktywnej pracy rządu palestyńskiego przy aktywnej współpracy Colonial Ofifce. Aby dać dowód chęci naszej współpracy z rządem, powinniśmy posiadać fundusze potrzebne do wykonania naszych zadań.

Przywódca muzułmanów w Indjach
skazany na 10 lat więzienia

Karachi. 29. 8. PAT. **Wpływowy przywódca muzułmanów Pir czczony w okręgu Sukkur przez tysiączne rzesze jako święty, skazany został na 10 lat więzienia i grzywnę w kwocie 2.000 rupij za pogwałcenie ustawy o noszeniu broni i za pozbawienie wolności. Dom Pira przypomina zupełnie fortecę, otoczoną wysokiemi murami.**

Karachi 29. 8. PAT. W uzupełnieniu wiadomości o skazaniu Pira biuro Reutera nadesłało następujące szczegóły: Aresztowanie Pira na początku roku bieżącego, które wywołało prawdziwą sensację miało przebieg następujący: Wskutek rozpaczliwych kroków i wołania o pomoc kobiet zamkniętych w haremie Pira policja o północy wkroczyła do fortecy Pira i uwolniła kilkanaście kobiet z jego haremu. W czasie rewizji przeprowadzonej w fortecy w trzy miesiące później policja wykryła znaczną ilość nielegalnie przechowywanej broni. Stwierdzono pozatem, że w zamkniętej klatce więziony był od lat 4 ich pewien chłopiec.

ROZMAITOŚCI

Oryginalne więzienie

Jest to więzienie „de Pretoria" w południowej Afryce. Więźniowie tamtejsi znani są z niezwykłej pomysłowości i tupetu ucieczek z za krat na wolność. I tak np. jednemu więźniowi udało się mimo ostrego nadzoru sfałszować pisemny rozkaz zwolnienia, podpisany rzekomo przez ministra sprawiedliwości. Na podstawie tego pisma wypuszczono więźnia na wolność. Najmilszym sportem więźniów jest bijatyka, do której zawsze udaje się im doprowadzić, mimo heroicznego przeciwdziałania straży więziennej. Bijatyki te niejednokrotnie kończą się morderstwem jednego z więźniów lub strażnika. Pozatem każdego tygodnia zdarzają się tam wypadki samobójstwa, przeważnie zapomocą narkotyków. Więźniom udaje się bowiem od czasu do czasu przemycić duże ilości haszyszu.

Kto jest najmądrzejszym Anglikiem?

Znane czasopismo londyńskie „Spectator" przeprowadziło wśród swych czytelników interesującą ankietę na temat: „Kto jes najmądrzejszym człowiekiem w Anglji?". Wyniki tej ankiety są wielce znamienne. Największą liczbę głosów 214, otrzymał Bernard Shaw, następnie zaś miejsca zajęli: Sir Oliwer Lodge 183, lord Birkenhead 162, Winston Churchil 95, Wells 86, Lloyd George 50, Snowden 48. Natomiast ani obecny premjer, MacDonald, ani Prymas Anglji nie otrzymali ani jednego głosu, choć były premjer Baldwin otrzymał 13, a arcybiskup Yorku 32 głosy. Chesterton otrzymał tylko 17 głosów.

Telefon jako świadek mordu

Przed dwoma dniami wydarzył się w Londynie napad, który ze względu na swe okoliczności jest niezmiernie interesujący. O godzinie 2-giej w nocy odezwał się telefon w mieszkaniu **p. Hall, kierowniczki firmy maszyn do szycia** Mac Clane. Przy telefonie zgłosił się 17-letni służący firmy, który telefonował z prywatnego mieszkania szefa. Chłopak wołał do aparatu: „Pomocy, Miss Hall, włamywacze, pomocy!" W dwie sekundy później usłyszała p. Hall dwie detonacje, a chłopak umilkł. Uwiadomiła natychmiast policję i udała się wraz z nią do willi szefa, znajdującej się na jednem z przedmieść Londynu. Szef wraz z rodziną wyjechał do Ostendy, a w jego mieszkaniu spał służący Jack Phelps. Policja znalazła chłopca ciężko rannego ze słuchawką telefonu w ręku. Włamywacze **uciekli, ponieważ obawiali się policji.**

Nominacja wojewody lwowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 29. 8. Sin. Wiadomość nasza o nominacji wojewody stanisławowskiego, Nakonecznikoffa-Kluczyńskiego na stanowisko wojewody lwowskiego, potwierdziła się. Pan Nakoneczników otrzymał już dekret nominacyjny. Kierownictwo urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie poruczone zostało b. staroście w Łuńińcu, p. Jagodzińskiemu.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Kordjan"
Niedziela 31. 8. „Niebieski lis"

„BAGATELA"

Sobota: „I znowu Bagatela gra"
Niedziela: „I znowu Bagatela gra"

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Mocny człowiek"
CORSO: „Dolina Trwogi" (w gł. roli Hood Gibson).
WARSZAWA: „Związek podlotków"

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

WANDA: „Poganin".
UCIECHA: „Śpiewak Montparnasu"
SZTUKA: „Wesele w Hollywood"

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków 29. 8. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany. Akcje bankowe: Bank Polski 166.50. Akcje przemysłowe: Elektrownia 40. **Papiery procentowe:** 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna 113.25.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji na ogół utrzymanej. Zainteresowanie większe dla akcyj Banku Polskiego po kursie ustalonym. Elektrownia w tranzakcji małymi pozycjami bez zmiany. Reszte efektów bez zapotrzebowania. Z papierów procentowych 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna w większym zapotrzebowaniu mocniej.

Na pogieldziu zupełny zastój.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zasadniczych zmian. Popyt pokryty dostatecznie podażą. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88 — 8.89, czeki bankowo 8.90 — 8.91. Warszawa dolar 8.88 — 8.88 trzy czw. czeki 8.90 — 8.90 trzy czw. Lwów dolar 8.88 — 8.89, czeki 8.90 — 8.91. Katowice dolar 8.88 — 8.89 jedna czw., czeki 8.90 jedna czw. — 8.91 jedna czw. Notowanie dzienne Banku Polskiego bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa 29. 8. Akcje: Bank Polski 168 i pół, Siła i Światło 73, Chodorów 129, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 34 trzy czw., Modrzejów 8 trzy czw.—9, Norblin 40, Haberbusch 122 — 123.

Pożyczki: 4 proc. premjowa inwestycyjna 113, 5 proc. dolarowa 61 — 61 i pół, 59 jedna czw., 6 proc. konwersyjna 55 i pół, 10 proc. kolejowa 103 i pół, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Kraj. 94.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Giełda poznańska zbożowa. Żyto 20 — 20 i pół, pszenica 30 jedna czw. — 32, jęczmień przemiałowy 21 i pół — 24, browarowy 26 — 28, mąka żytnia 32, mąka pszenna 50 i pół — 53 i pół, Tendencja słaba.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń 29. 8. PAT. Berlin 168.68 — 169.18, Budapeszt 123.91 — 124.21, Londyn 34.40 — 34.50, Nowy Jork 706.25 — 708.75, Paryż 27.76 trzy czw.— 27.86 trzy czw., Praga 20.95 jedna ósma — 21.03 jedna ósma, Warszawa 79.20 — 29.48, Zurych 137.27 — 137.77 Amerykańskie 704.70 — 708.70. Niemieckie 168.43 — 169.03, Francuskie 27.65 — 27.81, Polskie 79.14, — 79.54, Szwajcarskie 137. — 137.80, Czeskie 20.92 — 21.04, Węgierskie 123.75 — 124.15.

Niemieccy komuniści prześcigają hitlerowców — nacjonalizmem...

Ostatnią z niemieckich partyj, które zgłosiły swoją platformę wyborczą, byli niemieccy komuniści. W odezwie do niemieckiego ludu przyrzekają komuniści, że wypowiedzą wojnę wersalskiemu pokojowi, opartemu na gwałcie, że nie uznają żadnych międzynarodowych traktatów Niemiec z innemi państwami — z wyjątkiem, rozumie się, traktatów zawartych ze sowietami. Ci przyszli władarze „niemieckich sowietów" odrzucają Locarno, plan Davesa, plan Jounga, niemiecko-polskie porozumienie i oświadczają, że nie będą płacić ani fenigna tytułem reperacji. Wreszcie dumnie obiecują, że bronić będą Niemcy przed wszelkiemi zakusami na ich terytorjalną całość, oraz dążyć będą do tego, by te niemieckie terytorja, które zostały od Niemiec odłączone, mogły wrócić do niemieckich sowietów.

Jak więc widzimy, niemieccy komuniści prześcigają hitlerowców swym nacjonalizmem. Nie dziwimy się też, że Hitler w swoim organie „Der Völkische Beobachter" zarzuca niemieckim komunistom kradzież jego programu, natomiast prasa Hugenberga jest zachwycona niemieckimi komunistami i wystawia im świadectwo patrjotyzmu. Tak to w praktyce pracują niemieccy komuniści ręka w rękę z niemieckimi nacjonalistami!

WOLNE POSADY

NAUCZYCIELKA—WYCHOWAWCZYNI poszukiwana do Borysławia, dla 2 dziewczynek z 3 gimnazjalnej i 4 ludowej. Język francuski wymagany. Oferty do Admin. „N. Dziennika“ pod „Do bre dzieci“. 2853x

PANIENKĘ inteligentną z referencjami, z językiem hebrajskim, — do dwóch chłopców 6 i 9 lat przyjmę. — Zgłoszenia Weinberger, Zwierzyniecka 8, III. piętro, między godz. 9—10. 2888er

ZDOLNE modniarki i pomocnice potrzebne od zaraz: Samuel Wiener, — Stradom 5. 2871x

PANIENKĘ początkującą do sklepu przyjmę: Winkler, Grodzka 18. 2889er

CZELADNIKA konfekcji damskiej, biegłego w prasowaniu, przyjmie krawiec damski, ul. Miodowa 25. 1283g

POSZUKUJE się zdolnych akwizytorów — do sprzedaży węgla na raty. Zgłoszenia — Grünspan, Kraków, ul. Józefa 6. 1268g

POSZUKUJE się praktykanta do sklepu trykotażowego przy ul. Dietla L. 50. 1287g

RUTYNOWANEGO KONCYPIENTA poszukuje adw. Dr. Bernard Friedman, Kraków Gertrudy 18

ZDROJOWISKA

„PRZYSTAŃ“ pensjonat Antoniny Rumeldowej, byłej właścicielki pensjonatu „Anastazja“. Zakopane, droga do Białego telef. 273. Willa murowana, położona w lesie, pokoje słoneczne z balkonami i tarasami krytemi i otwartemi. Pełny komfort. Centrum. Łazienka Salon towarzyski. Pianino. Centralne ogrzewanie. Po sezonie ceny niskie. 2852x

RYTRO pensjonat „Podhale“ Schweida, poleca pokoje z werandami, z całkowitem pierwszorzędnem utrzymaniem. Kuchnia wyborowa, na żądanie dietetyczna. — Plaża, korty, dancingi. Ceny od 1 września zniżone. 2824x

LOKALE

PROFESOR gimnazjalny przyjmie na mieszkanie dwóch uczniów (uczenice), zapewniając zdrowy wikt, troskliwą opiekę ewentualnie pomoc w nauce. Zgłoszenia: Pańska L. 9, parter prawy. 2896g

POKÓJ dla 1—2 panów do wynajęcia: Sternberg, Dietla 59. 1270g

DWAJ uczniowie (uczenice) znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem oraz troskliwą opiekę — przy inteligentnej rodzinie żydowskiej. Wiadomość: Wielopole 13, III. piętro front. 1271g

DO WYNAJĘCIA kawalerski pokój umeblowany z komfortem, z osobnem wejściem. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Solidny“. 1272g

PRZYJMĘ na mieszkanie 2 panienki, lub panów z lepszych domów, z utrzymaniem lub bez: ul. Jasna 3, II. piętro lewo.

PRZYJMĘ 2 uczenice na mieszkanie z utrzymaniem i opieką. — Wiadomość: Podgórze, Rejtana 12, II. piętro. 1245g

UCZENICA znajdzie mieszkanie z utrzymaniem przy inteligentnej żydrodzinie. Zgłoszenia pod „Dobra opieka“ do Adm. „N. Dziennika“. 1219g

POKÓJ dobrze umeblowany, dla pana do wynajęcia. Wiadomość: Tarłowska 8, II. piętro na prawo, między godz. 2—5.

ŻYDOWSKA, inteligentna rodzina przyjmie na mieszkanie 1—2 panienki z utrzymaniem i opieką. Zgłoszenia: ul. Dietla L. 73, II. piętro front. 2624x

MIESZKANIE, utrzymanie oraz fachowa opieka wychowawcza dla starannej i pilnej uczenicy do lat 14, u profesora, — Lubomirskiego 13, II. piętro. 2872

POKÓJ z utrzymaniem dla dwóch panienek uczęszczających do szkół średnich, — do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie. Troskliwa opieka i ewentualnie pomoc w nauce. Wiadomość: H. R., Kraków, Grobla 20. I piętro na lewo. 1266g

PANIENKA z lepszego domu znajdzie pomieszczenie z częściowem lub całkowitem utrzymaniem, u inteligentnej rodziny żydowskiej. Fortepian na miejscu. Zgłoszenia pod „Mieszkanie 57“ do Adm. „N. Dziennika“

POSAD POSZUKUJĄ

BUCHALTER korespondent, znający język polski, niemiecki, angielski, włoski i rosyjski, biegły w sprawach podatkowych, poszukuje zajęcia „godzinowego“. Łaskawe zgłoszenia pod „Kupiec—Urzędnik“. Biuro ogłoszeń Stattera. Kraków, Rynek 8. 2843er

CUKIERNIK z dwunastoletnią praktyką, specjalista wyrobów śmietankowych i kandydowych, poszukuje posady dokądkolwiek. Łaskawe zgłoszenia pod „Wynagrodzenie niewygórowane“ do Adm. „N. Dziennika“

PANNA pisząca biegle na maszynie, z trzechletnią praktyką, obznajmiona z wszelkiemi czynnościami biurowemi, poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Zaraz“.

ZDOLNA urzędniczka obznajomiona z buchalterją oraz w pracy biurowej, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia Skrytka pocztowa 152 dla Kempler. 1259g

MŁODY urzędnik z praktyką, znający korespondencję, piszący biegle na maszynie, poszukuje zajęcia. — Zgłoszenia pod „G.“ do Adm. „N. Dziennika“. 1263bp

KAPELUSZNIK poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „K.“ do Admin. „N. Dziennika“. 1275g

NAUKA i WYCHOWANIE

LEKCJE FORTEPIANOWE rozpoczyna b. uczennica Eisenbergera, G. Rieser, Kraków, Kołłątaja 9, II. piętro. 1276g

NAUCZYCIELKA gimn. udziela lekcyj francuskiego, niemieckiego, angielskiego (konwersacja, gramatyka, literatura, korespondencja handlowa) — metodą pierwszorzędną. Również lekcje zbiorowe. Zgłoszenia: Kraków, ul. Zielona 11, II. piętro ganek, front. 2893x

LEKCJI GRY FORTEPIANOWEJ, oraz zasad muzyki udzielam po cenach bardzo umiarkowanych: ul. Miodowa 15, III. piętro, drzwi na prawo. 1282g

SPRZEDAŻ

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Trauguta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

WYTWÓRNIA Kilimów artystycznych, fabryczny skład dywanów orjentalnych. Ceny niskie — warunki dogodne: Grünerowa, Kraków, Tarłowska 6, I. piętro, boczna Zwierzynieckiej. 1298x

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład Sebastjana 7. 595x

Dnia 3-go września 1930, o godzinie 10tej rano, w sali 48 Sądu Powiatowego cywilnego w Krakowie, przy ul. św. Jana odbędzie się

LICYTACJA

niżej podanych nieruchomości wraz z przynależnościami, stanowiących własność Saula i Teofili Immerglücków. 2608

Lwh.	Oznaczenie	Wartość szacunkowa	Najniższa oferta
Kraków XVIII. lwh. 162	parcela, dom drewniany	11.540·— zł.	5.725·— zł.
Prądnik Czerwony lwh. 38, 234, 235.	kamienica II. piętrowa, fabryka likierów i gorzelnia	400.629·70 zł.	200.314·85 zł.
Prądnik Biały lwh. 225, 230, 231.	parcela i dom murowany	25.625·— zł.	17.123·20 zł.
Prądnik Czerwony lwh. 595	2 parcele, stodoła drewniana	9.390·— zł.	6.260·— zł.
Prądnik Czerwony lwh. 665	droga, 7 parcel gruntowych	30.300·— zł.	20.000·— zł.
Węgrzce 195		17.665·— zł.	
Batowice 152			

Przynależności oszacowano na kwotę

O warunkach licytacyjnych informować się można w Sądzie Powiatowym w Krakowie i w Izbie Skarbowej w Krakowie, ul. Skarbowa L. 1, II. piętro drzw. Nr. 50. Izba Skarbowa w Krakowie.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6·00, kwartal. Zł. 18·00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ 6·20 „ 18·60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 6·60 „ 19·80
Zagranica z przesyłką pocztową „ 10·00 „ 30·00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 mil/m. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 mil/m. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·20. Dla poszukujących pracy 0·10. — Gratulacje 12·50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana